

Włodzimierz Stępiński

Arystokratka i «Grandseigneurs» protestanckiej konspiracji niemieckiego Wschodu przeciw Hitlerowi w okowach hagiografii historycznej

Acta Cassubiana 9, 118-150

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Włodzimierz Stępiński

Arystokratka i *Grandseigneurs* protestanckiej konspiracji niemieckiego Wschodu przeciw Hitlerowi w okowach hagiografii historycznej*

I

Jest rzeczą zastanawiającą, że historiografia anglosaska, badająca dzieje Prus, Niemiec i poszczególnych prowincji ze szczególnym uwzględnieniem b. niemieckiego Wschodu w XIX i XX w. jest zupełnie ignorowana przez pomoroznawstwo wszystkich generacji. Tymczasem badacze anglosascy i niemieccy publikują w języku angielskim ważne prace, np. na temat szlachty i jej miejsca w życiu politycznym Prus i Niemiec, podejmujące węzłowe problemy ich dziejów w oparciu o nowe zdobycze metodologii historii¹. Ignorancja ta odnosi się tak do prac odnoszących się do samego b. pruskiego Pomorza, jak do poszczególnych aspektów jego dziejów, zawartych w opracowaniach do historii narodowej i regionalnej obszaru między Renem a Pregołą. Jest to tym bardziej godne ubolewania, że literatura anglosaska ma imponujący dorobek niemcoznawczy, np. w przeciwieństwie do historiografii polskiej, doczekała się kilku biografii O. v. Bismarcka². Poglądy historyków anglosaskich, np. na Fryderyka II i pruską, wojskowo-militarną elitę agrarną³, rzutowały na poglądy elit polityczno-wojskowych USA i Wlk. Brytanii

* J. Pejsa, *Matriarch of conspiracy. Ruth von Kleist 1867–1945*, Kenwood Publishing, Minneapolis, Minnesota 1991 ss. 408, zdjęcia, tabele genealogiczne/ J. Pejsa, *W imię lepszych Niemiec. Życie Ruth von Kleist-Retzow 1867–1945*, przełożyli i przypisami opatrzyli Wanda Tycner i Janusz Tycner, Gdańsk 2003, ss. 550.

¹ Obszerna literatura w: S. Malinowski, *Vom König zum Führer. Sozialer Niedergang und politische Radikalisierung im deutschen Adel zwischen Kaiserreich und NS-Staat*, Berlin 2003.

² M.in. A. J. P. Taylor, Bismarck. *A Man and the Statesman*, Norwalk, Connecticut 1992; O. Pflanze, *Bismarck and the Development of Germany*. (3 volumes), New Jersey 1990. W tłumaczeniu niemieckim: O. Pflanze, *Der Reichsgründer*, Bd. 1; *Bismarck. Der Reichskanzler*, Bd. 2, München 1997–1998.

³ L. W. Muncy, *The Junker in the Prussian Administration under William II, 1888–1914*, Provi-

na ocenę dziejów Prus i ich roli w historii Niemiec, pośrednio na decyzje o rozwiązaniu Prus w lutym 1947 r. i są bardzo bliskie poglądom historyków polskich. Stan polskiej literatury na temat szlachty pruskiej, konspiracji szlacheckiej i ruchu 20 lipca 1944 r. jest niemal kompromitujący. Stan ten jaskrawo kontrastuje z obfitością polskich badań nad dziejami niemieckiego ruchu robotniczego, w tym jego miejsca w konspiracji. Celowość pochylania się nad dziejami klasy, która stanowiła wierną podporę militarystycznej monarchii i jej polityki podboju i eksploatacji, m.in. państwa polsko-litewskiego i ziem polskich aż po 1945 rok, nie wymaga szerszego uzasadnienia.

Przed 15 laty na rynku anglojęzycznym ukazała się książka J. Pejsy, będąca polityczną i obyczajową biografią Ruth hr. v. Zedlitz-Trützschler/v. Kleist, (1867–1945), matriarchini w antyhitlerowskiej konspiracji okresu II wojny światowej. Nie odbiła się ona echem w pomorzoznawstwie. Nie odbiła się także wówczas, gdy dziewięć lat później Wanda i Janusz Tycnerowie przełożyli ją na język polski, opierając się na niemieckim tłumaczeniu oryginału⁴. Nadali oni jej, podobnie jak w wydaniu niemieckim, tytuł mylący, bowiem oryginał anglosaski *Matriarchat konspiracji* oddaje istotę sprawy, od której oddala się zdecydowanie tytuł przekładu tak niemieckiego, jak polskiego. Tytuł anglosaski sygnalizuje bardzo określone środowisko, zespolone kodem kulturowym konserwatywnie i hierarchicznie zbudowanej społeczności, jaką było arystokratyczno-szlacheckie gniazdo rodzinne. Tytuły niemiecki i polski przepaja niewłaściwa w tym miejscu dydaktyka historyczna, nadto pozostają one w nader luźnym związku z tytułem oryginału. Są niewłaściwe, bowiem po pierwsze, odnoszą się do ostatnich dwudziestu lat w sumie długowiecznej kobiety, która ogromną większość aktywnego życia spędziła jako typowa kobieta wyższych sfer szlacheckich, jak najdalsza od polityki, wyrażania własnych opinii i oddziaływania na innych. Po drugie, tytuł polski jest już zupełnym nieporozumieniem, wskazującym na nieznamość wśród polskich tłumaczy problematyki antyhitlerowskiej konspiracji „błękitnokrwistych”. Definicja „lepszych Niemiec” zależy od wielu czynników, m.in. narodowości i światopoglądu. Nie posiadamy nadto pewności, czy ten termin odnosi się do pragnień Ruth v. Kleist. Nawet jeśli, bo chyba nie W.J. Tycnerów..., bowiem nawet dla Ruth upragnione „lepsze Niemcy” nie byłyby lepsze ani dla Niemiec, a już zupełnie nie byłyby do przyjęcia dla sąsiadów, skoro np. szlacheccy spiskowcy przeciw Hitlerowi rysowali w 1942–1944 r. mapy nowych Niemiec w granicach Wielkoniemieckiej

dence, Rhode Island 1944; teŝże, *The Prussian Landrate in the Last Years of the Monarchy: A Case Study of Pomerania and the Rhineland in 1890–1918*, Central European History, 6, 1973, 4, s. 299-338.

⁴ Z oryginału amerykańskiego pochodzi ostatni podrozdział książki i epilog. W oryginale brak teŝ kalendarium, jak teŝ dokładnych dat urodzin i śmierci Ruth, które znajdujemy w polskim tłumaczeniu.

Rzeszy sprzed 22 czerwca 1941... Jeśli Tycnerowie pragnęli jednoznacznie wskazać na pogląd samej matriarchini, należało przeformować sam tytuł, np. Ruth v. Kleist i *jej* lepsze Niemcy. Anglosaski oryginał i polskie tłumaczenie różnią się pod względem aparatu pomocniczego i ikonografii. W polskiej wersji słusznie umieszczono w przypisach obszernie noty biograficzne głównych postaci niemieckiego życia politycznego i niektóre pojęcia, np. *Gleichschaltung* czy ustawy norymberskie, polska wersja wzbogacona jest zdjęciami, które nie występują w oryginale i nie dotyczy to jedynie polskich form upamiętnienia pamięci Dietricha Bonhoeffera w Kikowie czy dobroczynnej i pojednawczej aktywności Heinricha v. Kleista, ur. w 1929 r. wnuka Ruth v. Kleist i syna Hansa-Jürgena, na Pomorzu Zachodnim po 1990 r., wydarzeń nader luźno związanych z treścią tłumaczonej książki.

Nieco uprzedzając dalsze oceny, należy podkreślić, iż książka J. Pejsy przynależy do bogatej już literatury utrwalającej hagiografię szlachty. Narracja książki pozostaje głęboko przepojona kobiecym ciepłem i takim zaangażowaniem emocjonalnym. Ukazany w książce w nader sugestywnej narracji świat jest zaledwie niewielkim fragmentem tego, na który składały się podstawowe procesy polityczne i kulturowe Niemiec ostatniej ćwierci XIX i I połowy XX w. Brak wzmianki o dynamicznie zmieniającym się krajobrazie społecznym, urbanistycznym i politycznym Niemiec, o wilhelmińskim społeczeństwie kastowym, o dzielnicach robotniczej biedy i wykluczenia Berlina, Hamburga czy Szczecina, potężniejącym, największym w Europie ruchu robotniczym czy rewolucyjnych przemianach w kulturze, architekturze, czy mobilności społeczeństwa. Pomijam już fakt przerażającej radykalizacji części szlachty i mieszczaństwa ku wspólnocie Volku po 1918 r. i dyskusje nad przyszłością szlachty, podejmowane z ogromną intensywnością w jej organizacjach. Kreślona panorama historyczna jest już to zbudowana z haseł, już to traktuje o wydarzeniach, nie wiążąc ich z losami bohaterki i jej klasy. W narracji książki otrzymujemy w wielu kluczowych obszarach historii obraz nieprawdziwy lub przynajmniej niepełny. Zarazem niesie ona tak prawdy, jak półprawdy, a nawet buduje fałszywe stereotypy! Polskiemu tytułowi pracy odpowiadają w istocie jedynie dwa ostatnie rozdziały i połowa rozdziału czwartego.

Mamy do czynienia z książką, która poprzez biografię zawiera świadomą próbę rehabilitacji tej części klasy szlacheckiej, która w dobie wielkiego procesu demokratyzacji Niemiec po 1918 r. i dyktatury nazistowskiej po 1933 r. została wystawiona na próbę charakteru jako klasa i jako jednostki. Czasy, w których żyła bohaterka biografii, były dla historii jej ojczyzny i Europy brzemienne w skutki. Ruth v. Kleist, z d. hr. v. Zedlitz-Trützschler, urodziła się 4 stycznia 1867 r. w Królestwie Prus, wzrastała od czwartego roku życia w bismarckowskiej Rzeszy Niemieckiej, aby w wieku już „balzakowskim” wejść w Republikę Weimarską i ostatnie lata przeżyć w III Rzeszy. Dożyła upadku zwalczanego przez nią reżimu, zmarła w kilka miesięcy po upadku III Rzeszy Adolfa Hitlera. Już we wstępie

J. Pejsa zdradza swoją fascynację tą częścią zaginionego w 1945 r. konserwatywnego świata prusko-protestanckiego, w którym nieliczne wielkie rody wystąpiły przeciw nazizmowi. Nie oczekuję od autorki rozumowania kategoriami odpowiedzialności zbiorowej. Jasne jest jednak, że sama przynależność bohaterów tego świata do partii niemiecko-konserwatywnej w okresie II Rzeszy, zaś do *Deutschnationale* w Republice Weimarskiej była deklaracją bardzo określonych postaw. Ten nurt polityczny cechowało myślenie kategoriami dominacji monarchii i autorytarnej władzy nad parlamentem i partiami, wrogość wobec mniejszości, (w tym Polaków!), pełzający antysemityzm. Nie uprzedzając dalszych ocen, przypomnijmy, że sama przynależność do obozu przeciwników Hitlera i potępienie jego dyktatury i zbrodni, choć godna uznania, nie czyniła członków *Widerstand* ludźmi o poglądach przyjaznych demokratom, liberałom, Polakom czy rzeczników rezygnacji z granic sprzed 1914 r.! Przykładem takiej dwutorowości może być postawa członków „*ruch 20 lipca*”, którzy (H. v. Moltke, P. hr. York v. Wartenburg, A. v. Trott), przedstawiali jeszcze w 1942–1943 r. swoim rozmówcom z Anglii i USA mapy przyszłych, pokojowych Niemiec, granicami daleko wybiegających poza granice z 1937 r. I tak np. Alzacja i Lotaryngia, Sudety i Poznańskie (z pasem na wschodzie aż do Łodzi), W.M. Gdańsk, Czechy i Morawy oraz Austria miały pozostać w granicach nowej Rzeszy!⁵ Patrząc na przedsięwzięcie J. Pejsy z szerszej perspektywy, konstatującej, że członkowie *Widerstand* stanowili część swojej klasy, w swojej ocenie ignoruje fakt, że z różnych perspektyw krytyka szlachty łączyła najważniejszych reprezentantów wszystkich nurtów badań o jej zgubnym wpływie na historię Niemiec⁶. W swojej ocenie plasuje się po stronie apologetów szlachty w III Rzeszy. Podnoszą oni dystans starych elit agrarnych wobec Hitlera, ich przenikliwość w wyczuciu niebezpieczeństwa, jakie „*groziło całemu narodowi ze strony kliki, która wyrosła z nicości, z amoralnego awanturnictwa walk ulicznych*”⁷ oraz obcość, dzielącą stale stare rody i nowych władców Niemiec. Pozostaje ona daleko od nurtu krytycznego, który podkreśla, że także po 1918 r. klasa ta była gwarantem społecznych nierówności, nacechowana oportunistycznym, militarystycznym i pogardą dla ludzi, klasą, w której w sferze kultury politycznej i stanowo-kastowego mitu nastąpił proces społecznej degeneracji

⁵ *Der Kreisauer Kreis. Porträt einer Widerstandsgruppe. Begleitband zu einer Ausstellung der Stiftung Preußischer Kulturbesitz*, bearb. v. W.E. Wintrager, Berlin 1985, s. 114-117: Territoriale Gliederung des Reiches und praktische Vorarbeit für den Neubeginn / Die Neuteilung der Länder nach den vorläufigen Plänen des Kreisauer Kreises von 1943.

⁶ Ostatnio: S. Malinowski, *op. cit.* Wbrew twierdzeniu B. v. Archenholza (B. v. Arschenholz, *Die verlassenen Schlösser. Ein Buch von den großen Familien des deutschen Ostens*, Berlin-Frankfurt a. M.-Wien 1967, s. 254) serwilizm starych elit wobec nazizmu nie ograniczał się do pojedynczych panów z dobrymi nazwiskami, w tym także dwóch książąt z rodu Hohenzollernów.

⁷ B. v. Arschenholz, *op. cit.*, s. 254.

i politycznej radykalizacji. Prowadził on niemal całą szlachtę do walki z demokracją i Republiką, zaś liczącą się jej część w ramiona mieszczańskiej Nowej Prawicy, zaś po 1933 r. wprost w ramiona Hitlera, klasy będącej gwarantem społecznych nierówności, nacechowanej oportunistycznym, militarystycznym i pogardą dla ludzi.

W centrum zainteresowań autorki stoi rodzina⁸, wokół której, na kształt większych i mniejszych kręgów, dzieją się wydarzenia polityczne, pozostające z jej losami w różnym związku. W narracji faktograficznej i perspektywie personalistycznej dominuje wątek osobistych, głębokich przeżyć religijnych, codziennych wydarzeń, opisów losów rozrastającego się z czasem rodu, który podzielił w 1945 r. los Niemiec i Niemców. To Ruth v. Kleist w pierwszych miesiącach rządów NSDAP wsparła Dietricha Bonhoeffera w jego religijnie motywowanej działalności antyhitlerowskiej. W tych niebezpiecznych czasach głęboka przyjaźń rozwinęła się między uczonymi-teologami z Berlina a matriarchatem ze starych Prus, zaś narzeczeństwo jej wnuczki, Marie v. Wedemeyer z wielkim Niemcem z Wrocławia/Zdrojów umocniło te więzy. Autorka podkreśla, że jej konserwatywny i antydemokratyczny świat stał się anachronizmem nie w najczarniejszym akapicie dziejów niemieckich: II wojny światowej i holocaustu, ale już w okresie po klęsce 1918 r., radykalizacji militarystycznego i kryzysu politycznego Republiki Weimarskiej. Tutaj następują słowa, które mają legitymizować podjęte przez J. Pejsę dzieło i zarazem klasę, którą jej bohaterka symbolizuje: udział członków rodziny Ruth w konspiracji w celu zamachu na Hitlera (*to assassinate Hitler*) i spowodowania upadku rządu hitlerowskiego było logicznym ciągiem wydarzeń *o touth and deed*, korzenie których były *explored in this chronicle of this woman an her clan*. Jej historia była historią konfliktu, podzielonej lojalności, śmierci i destrukcji. Jest to więc historia wierności, romantyczności i miłości.

Dla J. Pejsy jest więc świat arystokratyczno-szlachecki światem bliskim spojrzeniu B. v. Archenholza, światem politycznej Arkadii, raczej nieokreślonych poglądów politycznych lub charakteryzowanym neutralnymi przymiotnikami. Nawet jeśli uznaje świat Ruth za niechętny demokracji, to niewiele z tego wynika. Klasa ta uległa deprawacji, polityczne wybory, dokonywane przez szlachtę po 1900 r. w ostateczności katastrofalnie zaciążyły pół wieku później na jej losie jako klasy, bowiem zniknęła ona jako klasa panująca i posiadająca wraz z klęską III Rzeszy. Przeto ambiwalencja autorki wobec klasy, z której wywodziła się Ruth v. Kleist, stanowi główną słabość książki. Zaciążyła nader negatywnie na ocenie J. Pejsy wobec osób, wobec których hr. v. Zedlitz und Trütschler pełniła z upływem lat rolę matriarchalnie pojmowanej głowy rodu, niekwestionowanej jego przywódczyni, spoiwa klanu w czasach „burzy i naporu”. W efekcie, zamykając dość obszerną

⁸ Do problemu rodziny w tej części b. niemieckiego Wschodu zob. szerzej: *Rodzina pomorska*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 1999.

przecież książkę, nie dowiemy się nic o fundamentalnym i egzystencjalnym dla losu tych ludzi i całej klasy stosunku do podstawowych kwestii ustrojowych Niemiec, ich sąsiadów, przenikających kraj głównych prądów kulturalnych epoki.

Nie znamy wpływu tej publikacji, wydanej w bardzo atrakcyjnej szacie graficznej, na obraz przeszłości po drugiej stronie Odry, na poglądy czytelników anglosaskich i anglojęzycznych na ten świat i jego opozycyjność wobec III Rzeszy, dysponujących obszerną literaturą naukową na ten temat. Czytelnik polski, niemający do dyspozycji wspomnianej literatury obcojęzycznej lub niewładający niemieckim i angielskim, skłonny będzie traktować książkę J. Pejsy jako jedyną wykładnię tematu. Tym bardziej, że książka ta, korzystając ze statusu pozycji popularnonaukowej, nie posiada aparatu naukowego i nie informuje o istnieniu innych stanowisk naukowych. Często też nie sposób zorientować się, który pogląd lub wydarzenie jest wzięte z ust Ruth v. Kleist, które zaś pochodzi spod pióra samej J. Pejsy. Kompromitujący jest odnośny dorobek polskich badań, ograniczający się w istocie do cytowanej do granic możliwości książki J. Kozeńskiego⁹, która, choć ważna, zbiera stanowiska ogłoszone w literaturze niemieckiej, nie sięga zupełnie do podstawy źródłowej. Polski głos w dyskursie niemieckim, choć cenny, dotyczy miejsca w literaturze polskiej samego zamachu 20 lipca i socjaldemokracji niemieckiej¹⁰, egzystującej (wegetującej?) w podziemiu i na emigracji, niewywierającej przecież wpływu na postawy Niemców. Czytelnik polski nie dysponuje w swoim języku ojczystym pracami przypominającymi, że konsekwentny antyfaszyzm tego środowiska był niemal ewenementem w obszarze klasy szlacheckiej, szczególnie protestanckich Prus, że już od 1930 r. trwał masowy napływ szlachty do S.A., SS i NSDAP. Brak dla tej pracy jakiegokolwiek konkurencyjnej, jeśli chodzi o poglądy, polskiej literatury naukowej i popularnonaukowej czyni realnym pewne niebezpieczeństwo. Praca J. Pejsy, będąc *jedynym* w miarę obszernym i świetnie napisanym źródłem wiedzy o postawach szlachty b. niemieckiego Wschodu wobec Republiki Weimarskiej i III Rzeszy będzie ugruntowywać i najpewniej już ugruntowuje wśród czytelników polskich, w tym wśród samorządowych i państwowych elit lokalnych i regionalnych, poglądy identyczne z tworzoną w Republice Federalnej szlachecką hagiografią: „legenda oporu” czynem „ludzi 20 lipca”. Nie wiedzą, że ogromna większość z nich powitała Hitlera z zadowoleniem lub entuzjazmem i do 1942/1944 r. sumienne obsługiwała wojenną i niszczycielską maszynę wojenną III Rzeszy.

⁹ J. Kozeński, *Opozycja w III Rzeszy*, Poznań 1988.

¹⁰ M. Grzędą, *Das Attentat vom 20. Juli und die deutschen Sozialdemokraten aus polnischer Perspektive*, in: *Der 20. Juli 1944. Mahnung und Erinnerung. Kolloquium aus Anlass des 50. Jahrestages des Attentats auf Hitler am 20. Juli 1944*, hrsg. I. Buchsteiner, Rostock 1995.

II

Należy też podkreślić szczęśliwą dla uzasadnienia celu pracy okoliczność, jaką jest po pierwsze, wybitna, właściwa tamtym czasom dzielność rodów, dzięki czemu Ruth staje się matką, babką, ciotką, kuzynką licznego, liczącego kilkadziesiąt osób grona *Grandseigneurs*¹¹. Wywodzą się oni z v. Kleistów, v. Puttkamerów, v. Diestów i v. Schlabrendorffów, a to dzięki małżeństwom synów i córek oraz wnuków, oraz z v. Treskowów, dzięki małżeństwu jej siostry Marii Agnieszki. Siostrzeniec, Henning v. Treskow ożenił się z Eriką, córką Ericha v. Falkenheyne, szefa niemieckiego Sztabu Generalnego, jednej z głównych postaci niemieckiej armii I wojny światowej. Dzięki małżeństwu wnuczki Ruth Alice (córeczki Ruth i H. v. Wedemeyera) z Klausem v. Bismarckiem Ruth stała się powinowatą rodziny v. Bismarcków linii Bernarda, rodzzonego brata Otto v. Bismarcka. Światem ich egzystencji są majątki w b. prowincjach wschodnich Prus/Niemiec¹². Miasta ich edukacji, spotkań rodzinnych i politycznych to Berlin, Koszalin, Opole, Poznań, Szczecin, Wrocław. Czynnikiem drugim była godna podkreślenia homogeniczność poglądów tak bezpośrednich krewnych Ruth v. Kleist, jak ich współmałżonków. Z pięciorga dzieci (Kostantin pozostał bezpotomny i zginął w 1917 r.), całe potomstwo trójki z nich, Hansa-Jurgena, Marii i Ruth (Ruthchen), zostało wychowane w prawdzie tradycji konserwatywno-protestanckiego, prusko-niemieckiego patriotyzmu, z elementami monarchizmu. Oceniając postawę światopoglądową rodu i jego postawę w zmieniającej się rzeczywistości Niemiec drugiego ćwierćwiecza XX w., należy powiedzieć, że *Grandseigneurs* nie wyróżniali się systemem wartości konserwatywno-quasifeudalnego świata i wodzostwa pana feudalnego wobec jego wiejskich poddanych, zachowali dystans wobec świata wielkomiejskiego. Formacja umysłowa Ruth i rodu była od kilkunastu pokoleń kształtowana w duchu ślepej wierności monarchii i jej kolejnym władcom oraz dynastii Hohenzollernów w ogóle, jej reakcyjnej ideologii na forum wewnętrznym i ekspansjonizmowi w polityce zewnętrznej. Negatywną politykę polską Prus/Niemiec uznawano za rację stanu. Ten związek „krwi” z tronem, utrwaliły niemal sakralnymi więzami

¹¹ Za S. Malinowskim, *op. cit.*, s. 69-70, pod tym pojęciem rozumiem tę część klasy szlacheckiej, która należała do najbogatszej i najbardziej stabilnej społecznie grupy starej szlachty posiadającej. Typowa była tu grupa wielkich właścicieli ziemskich, którzy byli w stanie zabezpieczyć materialnie większą część członków rodziny, uczynić zamek lub pałac centrum jej życia, zapewniając wykształcenie akademickie także dla potomstwa, jak też prowadzić politykę matrymonialną, najczęściej w obrębie starej szlachty.

¹² Smęcino/Schmenzin, Krosinko/Kl. Krossin, Tychowo/Tychow, Kikowo/Kikow, Dobrowa/Dubberow, (białogardzki), Nosibądy, Wielanowo (szczecinecki), Konarzewo, Jarchlino, Kulice, Łosońnica/Lasbeck (nowogardzki); Borowo-Grossenborau (nowosolski); Piaseczno/Pätzig, Chełm Dolny/Wartenberg (gryfiński), Kamień Mały /Stolberg (gorzowski).

ciała szlachty Pomorza Zachodniego, na polach bitew wojny 7-letniej¹³. Podobnie w pierwszej połowie XX w. w imię tego sojuszu i opartego na nim systemu wartości oddawały swoje życie kolejne pokolenia szlachty. Jeśli w I wojnie światowej poległ tylko Konstantin, syn Ruth i Hansa-Jurgena v. Kleist, to ekspansja Hitlera wyrwała na zawsze z otoczenia matriarchini w pokoleniu ur. w 1927 i latach późniejszych aż pięciu z jedenastu męskich członków rodu (wnuków Ruth) oraz zięcia.

Integralną częścią tej postawy była gotowość także v. Kleistów do włożenia mundurów na każde wezwanie władców Prus/Niemiec i ich militarno-biurokratycznych kamaryli, na każdą, toczoną przez Hohenzollernów wojnę, nawet najbardziej zaborczą i rozbójniczą, złożenia ofiary życia w imię wspomnianego sojuszu „krwi” z monarchią. Zarazem można zrozumieć zainteresowanie J. Pejsey tą rodziną i nieukrywaną nią fascynację, bowiem: 1) nadaje się ona idealnie na „material” do budowy heroizujących konstrukcji szlacheckiej przeszłości, 2) pozostali v. Kleistowie i rodzina niemal ewenementem protestanckiej szlachty pod względem odporności na przenikający ich klasę volkizm i antysemityzm Nowej Prawicy. Z jednej strony ciągnęli pod sztandary Reichswehry i Wehrmachtu, byli wiernymi monarchistami długo poza 1918 r. i potępiali „system”, „Republikę”, „dyktat” Wersalu czy „płonącą” granicę Rzeszy z II Rzeczypospolitą. Z drugiej strony cała rodzina odrzuciła i odrzucała kult wodza, nazizm, jego neopoganizm i retorykę, pogardę dla chrześcijaństwa. Z rosnącą dezaprobatą przyjmowała ona i jej krewni wieści o zbrodniach niemieckich na Żydach i Polakach i w ZSRR. Tę postawę immunizacji na powaby nazizmu, która interesujące nas, skupione wokół matriarchini rody korzystnie wyróżniała go od innych, arystokratyczno-szlacheckich rodzin, uwiedzionych przez Hitlera, wyznaczała w wielkim stopniu właśnie hrabianka śląska, Ruth v. Zedlitz und Trützschler. Wyznaczała standardy postaw wobec nowej skrajnej prawicy, zaś po pierwszym, oszałamiającym sukcesie nazistów w wyborach do Reichstagu we wrześniu 1930 r. czyni to z rosnącą determinacją. Szczególnie J. Pejsa odnosi to do dzieci i wnuków, nad którymi rozpostarła swoisty parasol wpływu własnej, silnej i wyrazistej osobowości w świecie polityki, ideologii, moralności, symboli i sacrum, wyznaczanych przez mężczyzn!

Przestrzeń kulturowo-polityczna, w której poruszała się bohaterka książki, jest rozległa. Jest nią licząca się część b. niemieckiego Wschodu. Przyjmuje ona kształt czworoboku na Śląsku, Pomorzu Zachodnim i Brandenburgii (wschodniej). Wyznaczają go Szczecin i jej śląska ojczyzna w hrabiowskim pałacu w Borowie z jednej, zaś pałace v. Kleistow (Kikowo, Krosinko, Tychowo) oraz v. Wedemeyerow w Piaskach w powiecie myśliborskim z drugiej strony. W pojęciu szerszym, przez które rozumiem jej zainteresowania, sieć korespondencji listowej

¹³ Zob. Ch. Graf v. Krockow, *Reise nach Pommern. Bericht aus einem verschwiegenem Land*, Stuttgart 1985.

i telefonicznej, jej myśli, biegnące ku określonym ludziom, jej świat sięgał, dzięki przyjaźni z Dietrichem Bonhoefferem Wrocławia i Berlina. W każdym wypadku była Ruth w świecie pałaców, okręgów dworskich, wiejskich gmin, parafialnych kościołów wiejskich i ich szlacheckiego patronatu częścią konserwatywno-protestanckiego monarchizmu. Ten drugi głównie formował system wartości, poglądów politycznych i religijnych, tych ostatnich zakotwiczonych w luteranizmie. Przestrzeń wsi i dworu/pałacu jest bezpieczna, obliczalna i przejrzysta, zapewnia kontrolę nad potomstwem i wyzwaniem, z którymi było ono konfrontowane. Natomiast formy kontroli słabły, gdy dzieci i wnuki, zgodnie z koniecznością rywalizacji w walce szlachty o zachowanie pozycji w nowoczesnym, przemysłowym społeczeństwie niemieckim¹⁴, wchodziły w proces socjalizacji w świecie wielkich miast, w elitarnych szkołach. Także w nowe, akceptowane przez szlachtę „mieszczkańskie” zawody (*bürgerliche Berufe*), przy pielęgnowaniu uprzedzeń wobec handlu, usług i przemysłu, wreszcie wchodzeniu w nowe zawody „chlebowe” (*Brotherufe*), po 1918 r., po zawężeniu się możliwości karier i zarobkowania wskutek utraty kolonii, redukcji armii i likwidacji przywilejów przez Republikę¹⁵. W tych procesach odnajdujemy też Ruth i jej potomstwo, które, jeszcze wychowane w duchu kompromisu „żyta i żelaza”, spajające klasy posiadające poczuciem ekskluzywnej niechęci i wrogości wobec świata robotniczego i parlamentaryzmu, w dobie Republiki, jak tysiące jej „klasowych towarzyszy” wejdzie we wspomniane zawody „chlebowe” w miastach, w ramach wielkiego, trwającego od 1815/30 r. procesu egzystencji szlachty w społeczeństwie mieszczańskim, walki o zachowanie ekskluzywności stanowej (*Neuer Kampf ums Obenbleiben*).

Książka oparta jest na dość obfitej bibliografii oraz bardzo wielu publikowanych i niepublikowanych źródłach: wywiadach z przedstawicielami szlachty i korespondencji listowej v. Kleistów, v. Wedemeyerów, v. Bismareków i D. Bonhoeffera i niedatowanych wspomnień rodzinnych.

Okolicznością szczęśliwą dla autorki i wewnętrznej konstrukcji pracy są same daty urodzin i śmierci R. v. Kleist, w życiu której dokonało się polityczne i ekonomiczne wkomponowanie klasy junkierskiej do zjednoczonych Niemiec, tym samym dziesięciolecie jej wielkości, następnie rozczarowań okresu po 1914 r., wreszcie jej flirtu z narodowym socjalizmem i wspomniany już, usankcjonowany przez walczące z Hitlerem mocarstwa jej upadek. W dacie śmierci bohaterki książki nakładają się na siebie wydarzenia widziane z perspektywy jednostki i wielkiej polityki; na krótko przed śmiercią widziała katastrofę swojej klasy i swojego państwa, któremu przecież wszyscy jej męscy krewni służyli bez sprzeciwu aż do własnej śmierci.

¹⁴ O. Brunner, *Konzeptionelle Bemerkungen zum Obenbleiben: Adel im 19. Jahrhundert*, H.-U. Wehler, *Europaischer Adel 1750–1950*, Göttingen 1990, s. 87-95.

¹⁵ H. Reif, *Adel im 20. Jahrhundert*, München 1999, s. 25-29.

III

Dwa pierwsze rozdziały (Księżna z Borowa/ *The comtess of Grossenborau*) i (Żona landrata/ *The landrat's Wife*) prezentują dzieciństwo i pierwsze lata małżeńskiego i rodzinnego szczęścia R. v. Kleist, która z rodzinnego gniazda na Dolnym Śląsku związała swoje życie z przedstawicielem szlachty zachodniopomorskiej. Szczęśliwe i beztrioskie dzieciństwo *the comtess of Grossborau*, córki Roberta hr. v. Zedlitz und Trützschler i Anges v. Rohr, upłynęło w Borowie/Großenborau k. Nowej Soli na Dolnym Śląsku, w pałacu rodziny, starej arystokracji śląskiej, w agrarnej idylli odwiecznego porządku rzeczy, także w pałacach, należących do rodziny babki w Brandenburgii. Sam ojciec, wybitny konserwatysta, bliski współpracownik Bismarcka, należał od pokoleń do ścisłej elity pruskiej arystokracji urzędniczej i wojskowej, realizując na najwyższych szczeblach biurokracji prowincjonalnej cele monarchii¹⁶. Tak że Ruth musiała wiec wyrosnąć w niemal idealnym modelu konserwatywno-junkierskich, antydemokratycznych i antyliberalnych tradycji „naturalnego” panowania, opartego o 200-letni sojusz „błękitno-krwistych” z tronem i ołtarzem. W czasie przygotowań religijnych do jej konfirmacji w gimnazjum opolskim, jak pisze autorka, romantyczne fantazje i dziecięce wizje przysłowiowego *Prince Charming* odnajduje w twarzy Jurgena v. Kleista, syna Hansa-Jürgena), wybitnego konserwatywnego polityka z Pomorza Zachodniego, landrata białogardzkiego, członka Izby Panów i intymusa „żelaznego kancлера”, Hansa-Jürgena. Podkreślmy, że małżeństwo to wyrażało pielęgowaną przez starą szlachtę tradycję małżeństw w ramach *Grandseigneurs*, z tradycyjnych kręgów matrymonialnych, w której to żony z rodzin mieszczańskich były wyjątkowo i z trudem akceptowane. Małżonkowie stanowili zarówno symbol trwałości polityczno-towarzyskich i społecznych więzi, jak i solidarności stanowej, symbol historycznego sukcesu swoich rodów.

Autorka dba o przypominanie szerszego, politycznego, ustrojowego i gospodarczego kontekstu przemian, które będą otaczać „Conti Ruth” na całe jej życie. Przypadło ono na zjednoczenie Niemiec przez Otto v. Bismarcka, wyniesionego z kolei przez klasę właścicieli ziemskich, uznających potrzebę uznania nacjonalizmu za lepsze wspólnoty, z drugiej dbającej o pozostanie beneficjentem segmentów społeczeństwa feudalnego z ogromnymi tego konsekwencjami dla nowoczesnego narodu niemieckiego. J. Pejsa stara się zachować równowagę między

¹⁶ Robert v. Zedlitz und Trützschler (1837–1914), syn landrata, członek lokalnych i prowincjonalnych władz administracji, uczestnik wojen 1866 i 1870/71 r., w 1881 r. prezydent rejencji opolskiej, w 1884 r. członek Rady Państwa, w 1886 r. nadprezydent prowincji poznańskiej i prezydent Komisji Osiedleńczej w Poznaniu, w 1891/1892 r. minister kultury, w 1898–1903 r. nadprezydent prowincji Hesji Nassau, w 1903–1909 nadprezydent prowincji śląskiej.

polityką a życiem prywatnym, określa wpływ bohaterki na otaczającą ją rzeczywistość, nie tracąc z oka społeczno-obyczajowych realiów epoki, wyznaczających kobiecie, nawet z elity, dość ograniczone możliwości aktywności pozadomowej. Bowiem świat ten jest rządzony przez mężczyzn, przez wytworzone przez nich reguły i rytuały.

Po pięknym opisie szczęśliwego dzieciństwa w górnośląskiej rezydencji rodziców i kręgu towarzyskim następują wspaniałe wzruszenia młodej arystokratki; przygotowania do ślubu i długi opis samej ceremonii zaślubin z Hansem-Jürgensem w pałacu w Borowie w 1886 r. W tym samym czasie ma miejsce wielkie uderzenie Bismarcka w polskość w prowincjach wschodnich w postaci kontrowersyjnej Komisji Osadniczej (*Resettlement Commission*). „Żelazny kanclerz” powierza ojcu Ruth funkcję jej pierwszego prezydenta. Młodzi po ślubie, po krótkim pobycie w Berlinie, wyjeżdżają do posiadłości rodowych v. Kleistów w Kikowie, Krosinku i Wlk. Tychowie w białogardzkim. Osiadają w Tychowie, gdzie ona poznaje tajemnice i sakralne miejsca pałacu, ogrodów, kościoła parafialnego, wchodzi w uregulowany tryb żony i matki, synowej i szwagierki, złożone stosunki rodzinne męża z rodzeństwem, w spowitej protestancką pobożnością rodzinie, w samotność i oczekiwanie na mężczyzn, piastujących ważne funkcje w Berlinie i Koszalinie, ale także w Połczynie. Opis idyllicznego, polodowcowego piękna lasów, łąk, jezior i gajów tej części Pomorza Zachodniego jest tak przejmujący, jak zaskoczenie Ruth niższym poziomem cywilizacyjnym i ubóstwem w porównaniu z bogatym Śląskiem, rezydencji szlachecko-arystokratycznych tej części Rzeszy. Obszerny opis dożynek 1896 r. podnosi nastrój sielskości i wspaniałości najwspanialszych ze światów, z którego to zauroczenia J. Pesja nie będzie chciała już nas wyrwać do końca książki... W wiejsko-dworsko-małomiasteczkową idyllę sielskiego bytowania wdziera się tylko antysemityzm Adolfa Stokera. Stosunek do Żydów białogardzkich czy połczyńskich dzieli teścia i męża Ruth v. Kleist, który pozostaje odporny na średniostanową demagogię.

Trudno, przeglądając bibliografię pracy, podejrzewać Ruth o bezgraniczną naiwność, z jaką opisuje wezwanie Hansa-Jürgena na manewry wojskowe i kolorową paradę na polach Tempelhof 1892 r. (naturalnie męża, prowadzącego oddział...). Autorka ma prawo opisywać ją oczami Ruth, ale nie zwalnia ją z obowiązku przypomnienia o tym, że każdy z v. Kleistów w mundurze zaprzysiągł wierność Nibelungów pruskiemu militarystom, że także v. Kleistowie byli rozsądnymi militarystami mentalności i mentalności pruskiej, potężnie indoktrynującej jednostkę z pokolenia na pokolenia od kolebki po grób. Mistyfikacja obowiązku, państwo, a nie społeczeństwo, społeczność, a nie jednostka, nie świadomość cnót, lecz ślepe posłuszeństwo¹⁷, taką hierarchię wartości pielęgnowali v. Kleistowie.

¹⁷ S. Salmonowicz, *Prusy. Państwo i społeczeństwo*, Poznań 1987, s. 510-512.

Na świat przychodzą kolejne jej dzieci, nieoczekiwany cios spada na Ruth w listopadzie 1896 r., gdy ujawnia się choroba męża, cios ostateczny spada na barki ledwie 30-letniej Ruth w październiku 1897 r., gdy w wieku zaledwie 43 lat Hans-Jürgen umiera w hotelu w Dreźnie, w drodze do przepisanego przez lekarzy sanatorium w Alpach austriackich.

IV

Trzeci rozdział (Wdowa z Kikowa 1898–1911/*The widow of Kieckow*) otwiera jej egzystencję jako młodej wdowy, której radością stała się pomyślność dzieci. W jej okresie życia przegląda się cała, szczęśliwa epoka wilhelmińska, cała *la belle époque*, szczęśliwa w optyce pokolenia Ruth w świetle wydarzeń następnego pokolenia... Dorastały dzieci, Ruth wrastała w środowisko szlachty zachodnio-pomorskiej rejencji koszalińskiej i szczecińskiej (historycznego Hinterpommern) przez mariaże dzieci i wnuków. Córka Maria, ur. w 1893 r., wyszła za Herberta v. Bismarcka-Kulz/Kulice, stryjecznego wnuka Ottona, córka Ruth (Ruthchen), ur. w 1897 r., wyszła za Hansa v. Wedemeyera, zaś jej córka, zarazem wnuczka Ruth, Ruth Alice, ur. w 1920 r., wyszła za Klause v. Bismarcka, stryjecznego prawnuka „żelaznego kanclerza”. Rodzina v. Kleistów potwierdziła podniesiony przez historyków ekskluzywny wzorzec polityki mariaży matrymonialnych, pielęgnowanych w obrębie własnej klasy i tym samym wznoszących społeczne bariery wokół szlachty¹⁸. Nawiązała też przyjaźnię z rodziną v. Kleistów z sąsiedztwa, w tym z ur. w 1890 r. Ewaldem-Schmenzin/ Smęcino, będzie miała za trzy dziesięciolecia dla obojga wielkie znaczenie. Za J. Pajkę uzupełnijmy, że trwanie idylli i poczucie rozkoszowania się smakiem *la belle époque* miało silne ekonomiczne podstawy, bowiem, mimo stale podnoszonej przez koła agrarne wrzawy o trwanie w kryzysie, rozbudowywany był kłosz protekcji państwowej. Ważną decyzję 32-letnia Ruth podejmuje wiosną 1899 r., kiedy to przenosi się do pulsującego już wielkomiejskim życiem Szczecina w trosce o właściwą edukację urodzonej w 1888 r. Spes, Hansa-Jürgena (ur. w 1886 r.) i Konstantina (ur. w 1891 r.), wpisywana do ksiąg adresowych jako „wdowa po landracie”¹⁹. Dla niej i dla wnucząt,

¹⁸ I. Buchsteiner, *Kontinuität und Wandel in der Sozialstruktur der Landrate Pommerns zwischen Reichsgründung und Erstem Weltkrieg*, in: *Adel und Staatsverwaltung in Brandenburg im 19. und 20. Jahrhundert*, hrsg. Von Kurt Adamy und Kristina Hübener, Berlin 1996, s. 382.

¹⁹ J. Pejśa donosi o zakupie mieszkania w Szczecinie w kwietniu 1899 r. Według J. Pajsy mieszkanie to wyposażała w meble, sprowadzone „*from various estates*”, we wrześniu 1935 r., sprzedając m.in. „wielkie fortepian” z dworu w Krosinku (s. 206). Notabene w kwestii adresu szczecińskiego Ruth informacja polskich tłumaczy wymaga istotnego uzupełnienia. Analiza ksiąg adresowych Szczecina wskazuje, że od 1899 do przynajmniej 1910 r. mieszkała w kamienicy przy dziś. ul. Wielkopolskiej 43 1 p./ róg ul. Monte Cassino. Był to tzw. dobry

gdy zniknęły hierarchie dworskie, służba i pielęgnowanie quasifeudalnych celebrycji dnia, życie wielkowiejskie, jego intensywność były swoistym szokiem kulturowym. Hans-Jürgen i Konstantin uczęszczali do Gimnazjum im. Króla Wilhelma (dziś: Rektorat Uniwersytetu Szczecińskiego). Podobnie drogi wykształcenia dziewcząt świadczyły o przejętej ok. 1830/1850 r. tradycji doceniania wykształcenia jako kontynuacji polityki zachowania się szlachty w nowym, kapitalistycznym społeczeństwie, w którym to wielkie mieszczaństwo kształtowało postęp cywilizacyjny, bogactwo i współdziałał we władzy.

Warto zwrócić uwagę na podniesiony we wstępie stosunek rodu do Żydów. Urodzony w 1891 r. Konstantin, drugi syn Ruth, jako pierwszy porzuca odwieczny, tradycyjny model karier szlacheckich (rolnictwo, armia, administracja) i należy do tej części *Grandseigneurs*, którzy po pierwsze, podejmują karierę w zawodach „kupiecko-mieszczańskich”; po drugie, opiera ją o znajomości rodzinne (dziadka Roberta hr. v. Zedlitz u. Trützscher, nadprezydenta prowincji Hesji-Nassau i zatrudnia się w rodzinie żydowskiej finansjery, Wilhelma Mertona, w prowincji we Frankfurcie n. M. jako jego prywatny sekretarz i zostaje wprowadzony w jego kręgi towarzyskie i rodzinne! J. Pejsa nie interpretuje tego kierunku kariery, tymczasem mówi on bardzo wiele o poglądach rodu na otaczającą go rzeczywistość. Możliwość tę należy widzieć w świetle nieudanego zresztą procesu zbliżenia starej szlachty posiadającej i szlachty dworskiej z bogatym mieszczaństwem niemieckim, w dużym stopniu pochodzenia żydowskiego, wspieranego na gruncie nobilitacji, salonów i słynnych „wypraw północnych jachtem” (*Nordlandreisen*) przez Wilhelma II. Najwyraźniej mieszkający w majątkach v. Kleistowie nie robią sobie wiele ze współczesnego protestu drobnej szlachty, która zarzucała cesarzowi zdradę ideałów monarchii i bratanie się z żydostwem i uleganie kulturowemu kosmopolityzmowi (*unser Kaiser mit dem Judentum ein Herz und eine Seele*). Kariera Konstantina w środowisku frankfurckich Żydów stanowiła więc część procesu powstawania, na wzór Anglii i Francji, nowej arystokratyczno-mieszczańskiej gałęzi przez ich zbliżenie towarzyskie („*Grandseigneurs*” i „*Bourgeoisie*”), świadczącej, że pozostający w zażyłości z cesarzem dziadek realizował jego koncepcje powstania nowej elity, pragnąc jej kontynuacji w osobie wnuka. Ten akapit dziejów rodu, zakończony powołaniem Konstantina do wojska w 1916 r., ten widoczny w całym rodzie brak tradycji antysemitycznych w linii przodków Ruth i jej męża, ich dystans do brutalnego antysemityzmu („*Radauantsemitismus*”) Nowej Prawicy pozytywnie wyróżniały ich na tle niemal całej szlachty.

Czytelnika uderza brak jakichkolwiek obserwacji Ruth na temat samego życia wielkowiejskiego, pulsującego przecież już ok. 1900 r. dynamicznymi wydarze-

adres, nowo wzniesione kamienice sasiadujące z obszarami zielonymi, następnie mieszkała przy dziś. ul. Pilsudskiego 43 p. 1 róg Al. Wyzwolenia, zaś w 1940 r. pojawia się w księdze adresowej Szczecina przy dziś. Al. Wyzwolenia 103 III.

niami kulturalnymi i politycznymi. Dlaczego ich nie dostrzegła, czy przekraczało to jej inteligencję, horyzont myślenia, zakreślony przez wiejsko-konserwatywny świat hieratycznych i niezmiennych hierarchii społecznych? W czasie wakacji wraca z dziećmi, potem z wnukami do Kikowa, do uroków wiejskiego bytowania, które też oni czerpią pełnymi garściami w otoczeniu szlacheckich krewnych i powinowatych. Rzeczą frapującą przy czytaniu roku 1899 i następnych jest nieobecność pytania, czy obserwacje wielkomijskiego stylu życia przez Ruth i gimnazjalna edukacja synów, udział Spes w życiu kulturalnym i rozrywkowym elit Wrocławia, które otwiera przed nią dziadek, wówczas naczelnny prezydent prowincji śląskiej, jak w Szczecinie, uczyniły wyłom w konserwatywnym i monarchistycznym etosie? Otwarcie się rodziny ku sferom kupiecko-przemysłowym uczyniła sama Spes, która poznała na balu w 1908 r. Waltera Stahlberga, w trzecim pokoleniu szczecińskiego spedytora, a następnie poślubiła go. Konstantin, protegowany przez nowego szwagra, rozpoczyna karierę w bankowości w Karlsruhe, chłonie uroki miejskiego życia, kontynuuje karierę urzędniczą we Frankfurcie n. M. pod opieką żydowskich przedsiębiorców, z którymi zawarł autentyczne przyjaźnie. Miłosnym przypadkiem Spes, jej cywilnemu ślubowi w 1908 r. w Ratuszu i gościom poświęca autorka wiele miejsca. Następne strony autorka poświęca szczęściu małżeńskiemu Spes, intensywnemu życiu towarzyskiemu i balom, także codziennym radościom. Wspomina również żmudny proces ich wspinania się po drabinie społecznej, bezpiecznie wymoszczonej przez wspomniany już, historyczny kompromis „żyta i żelaza”, wielkiego mieszczaństwa i sfer agrarnych. Powszechność wśród v. Kleistów cnoty kształcenia potomstwa, nauka języków obcych i proces profesjonalizacji zawodowej, umożliwiający wchodzenie w kształtujący się dynamicznie świat wielkich miast i zawodów mieszczańskich i podejmowania rywalizacji z mieszczaństwem o pozycje i dochody była dość powszechna w kręgu szlachty prowincji Pomorze²⁰. Małżeństwo Spes z „Żydem w jednej czwartej” („Einvierteljude”), jakim miał potem okazać się Walter Stahlberg, wskazywało na to, jak wiele dzieliło v. Kleistów jako wspomnianych *Grandseigneurs* od tej części szlachty, która w tym czasie, szczególnie zaś w okresie I wojny światowej, współtworzyła wspomnianą, antyrządową i coraz bardziej antysemicką Nową Prawicę.

V

Rozdział IV (*Dobrzy żołnierze 1912–1930*) zawiera okres, w którym Ruth staje się babką w świecie kończącej się *la belle époque* i wydarzeń, po których już nic nie było jak dawniej. W tym okresie też staje się ona prawdziwą matriarchinią

²⁰ Szerzej I. Buchsteiner, *Grossgrundbesitz in Pommern 1871–1914. Ökonomische, soziale und politische Transformatin der Grossgrundbesitzer*, Berlin 1993.

rodu, strażniczką tradycji i wartości, zagrożonych przez politykę i pierwsze tchnienia kultury masowej, mobilność społeczną i zderzenie konkurencyjnych modeli życia i hierarchii. I wojna światowa i jej skutki dla Niemiec miały zarazem historyczne znaczenie dla klasy, którą Ruth v. Kleist reprezentowała, bowiem pozbawiała ją historycznie dzierzonych przywilejów i pozycji w aparacie państwowym.

Ruth stała się typową w skali Niemiec przedstawicielką szlachty, która w obrębie rodu stanęła na straży wewnętrznych więzi rodzinnych i środowiskowych. Akceptując konieczność dopasowania się szlacheckich potomków i w ogóle krewnych do wymogów, dyktowanych przez społeczeństwo mieszczańskie, reprodukowała pramodernistyczne postawy w życiu codziennym, kontaktach w obrębie własnej grupy. W jakimś stopniu, podobnie jak inne rody²¹, traktowała ród jako obszar nieprzenikalny dla świata wartości liberalnych, lewicowych czy ateistycznych, jako matecznik wartości konserwatywnych i religijnych. Niemal pewne jest, że taką m.in. rolę w procesie socjalizacji pełniły opisywane przez J. Pejse zjazdy rodzinne, śluby, confirmacje. Dawały one też starszym możliwość kontroli potomstwa w sferze moralności i światopoglądu, specyficznego poczucia wartości, petryfikowanych w kręgu domu, krajobrazu, wyposażenia dworu i pałacu, stylu życia, uczestnictwie w nabożeństwach, wykonywaniu patronatu kościelnego, rozbudowy rezydencji z jego ogrodem dworskim i łączności ze społecznym (chłopskim) środowiskiem. Także v. Kleistowie uprawiali wyższe stopnie kontrolowanego, konserwatywnego dostosowywania się do zmieniających się obszarów kultury, pielęgnowania świadomości z jednej strony bliskości, z drugiej obcości wobec określonych wartości²². Tak podkreślana przez J. Pajse matczyzna i babcina troska Ruth o potomstwo obu płci mogła (musiała?) mieć w założeniu także funkcję kontrolno-wychowawczą. Jej troska, poza miłością o rozproszone poza Kikowem czy Tycho-wem potomstwo, kierowała się też obawami o ewentualne, przechodzące przez Niemcy już wilhelmińskie zwycięskie prądy modernistyczne i awangardowe w kulturze kina, malarstwa, grafiki czy piosenki.

W 1912 r. Maria v. Kleist poślubiła Herberta v. Bismarcka, stryjecznego wnuka „żelaznego kanclerza”. Szczęście Ruth u schyłku *la belle époque* zdaje się nie mieć granic, gdy w czerwcu 1914 r. jej syn, Hans-Jürgen ożenił się w Marią v. Diest, a w lipcu odbył się chrzest wnuczek: Luitgarte v. Bismarck i Ferdinande v. Kleist, uwieczniony na pięknym, tchnącym wiejską idyllą i stanową solidarnością rodziny. Gdy J. Pejsa przedstawiała przebieg przebudowy dworu, powiększonego o piętro ze wzbogaconym architektonicznie wnętrzem, dawała tym świadectwo

²¹ W. Stępiński, *Procesy integracji w obrębie rodów szlacheckich na Pomorzu Zachodnim (w świetle ksiąg rodzinnych)*, [w:] *Rodzina pomorska*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 1999, s. 173-175.

²² Szerzej: R. Brunner, *Landadliger Alltag und primäre Sozialisation in Ostelbien am Ende des 19. Jahrhunderts*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft”, 39, 1991, 10, s. 995 i n.

pomyślności finansowej *Grandseigneurs*, zaprzeczającej lamentacji o permanentnym kryzysie rolnictwa, tradycyjnie i kluczowemu znaczeniu siedziby rodowej gniazda w ekskluzywnym, feudalnym myśleniu tej warstwy, bowiem na okres przed 1914 przypada rozbudowa bardzo wielu szlacheckich gniazd rodowych, przebudowywanych i wyposażanych w zdobycze nowoczesnej cywilizacji (łazienki, ciepła woda, WC, centralne ogrzewanie).

VI

W rozdziale czwartym („Dzielny żołnierz 1912–1930/*The good soldier 1912–1930*) Ruth pożegnała stary świat ery wilhelmińskiej i stanęła wobec wyzwania, niesionych przez wydarzenia polityczne wojny i jej skutków. Wojna dotknęła rodzinę bezpośrednio, gdy synowie poszli na front, a matriarchinie v. Bismarcków, v. Kleistów, v. Tresków dały się ponieść patriotycznemu entuzjazmowi „tego dnia”. Ruth ofiaruje na cele wojenne znaczną część osobistych precjozów, oddaje wojsku, które obleka robotników dniówkowych w mundury, najlepsze konie pociągowe. Jej aktywność, wspomagana przez cztery córki, koncentrowała się na prowadzeniu gospodarstwa i produkcji żywności, dzięki czemu ród i jego wiejsko-gminne otoczenie, w przeciwieństwie do wielkich miast, nie zaznały głodu. Heroizujący obraz Ruth i jej czterech córek jako strażniczek kikowskiej „twierdzy” jest wolny od robotników przymusowych i jeńców, już w I wojnie obficie przydzielanych rolnictwu. Współczucie autorka lokuje po stronie adresatów żałobnych telegramów z frontu. Te dotarły do samych v. Kleistów dopiero w październiku 1917 r., gdy pod Verdun zestrzelono wnuka Konstantina. Opis przeżyć babki i pogrzebu wnuka jest przejmujący. Jednak poza uwagą J. Pejсы pozostaje silna radykalizacja środowisk konserwatywnych (Partia Ojczyźniana), której współzałożycielem był niemal sąsiad v. Kleistów, Conrad v. Wangenheim z Klein/Spiegel w powiecie drawskim. Jest możliwe, że jako „stara”, przepojona monarchizmem szlachta, nadto szczycący się koneksjami na dworze cesarskim pozostawali v. Kleistowie i v. Bismarckowie, jako *Grandseigneurs* i *Honoriatoren* poza tym drobnoszlachecko-średniostanowym ruchem radykalnego, antyestablishmentowego protestu i antyrojalistycznego konserwatyzmu²³.

Ruth pielegnowała fizyczną i psychiczną bliskość dworu ze wsią i mało obeznany z historią wsi niemieckiej czytelnik mógłby na podstawie opisu J. Pejсы uznać ją za „dobrą panią”. Jednak jej dobroć ma granice, które ukazuje upadek monarchii i ucieczka cesarza. Stosunek do emancypacji proletariatu rolnego, kon-

²³ Do tej problematyki szerzej: D. Stegmann, *Vom Neukonservatismus .zum Proto-Faschismus: Konservative Partei, Vereine und Verbände 1893–1920*, in: D. Stegmann, B.-J. Wendt, P.-Chr. Witt, *op. cit.*, s. 357-360, 199-230, zwłaszcza s. 209-212.

cepcji restauracji monarchii i narodowego socjalizmu stanowiły główne wątki książki aż do wybuchu II wojny światowej. W tym pierwszym aspekcie, powiedzmy od razu, że ona i ród stanęli na pozycji w przeciwieństwie do ogromnej większości *Grandseigneurs* i średniej szlachty wiejskiej²⁴. Ród nie uległ politycznej brutalizacji poglądów i metafor, radykalnemu przeniesieniu militarnego myślenia do życia cywilnego, choć ucieczka Wilhelma II do Holandii także dla rodu stanowiła szok o niewyobrażalnych rozmiarach. W obliczu ucieczki monarchy i rewolucji 1918 r. działa wstyd za monarchę, zwątpienie, strach, smutek, nienawiść i zazdrość. Także u v. Kleistów, v. Bismarcków i v. Tresków obraz rewolucji niemieckiej w miastach i na wsi nabiera rozmiaru wydarzeń niemal apokaliptycznych, wydarzenia pragnącego utopić „stary świat” w morzu krwi. Tymczasem spokojna ucieczka H. v. Wedemeyera z koszalińskich koszar w listopadzie 1918 r. i łatwa pacyfikacja rozruchów na białogardzkiej wsi latem i jesienią 1919 r. świadczyła o powierzchniowości rewolucyjnego impetu.

Rewolucja, upadek niemieckiej monarchii i władców niemieckich oraz ucieczka Wilhelma II pokryła życie duchowe także „naszych” rodów trwałą, nigdy nieprzezwyciężoną traumą. Rodzina stanęła natychmiast w rządzie wrogów Republiki i rzeczników restauracji monarchii, które to poglądy, czego J. Pejśa nie pisze, podzielała nie tylko cała ich klasa, ale i niemieccy akademicy, podobnie jak *Grandseigneurs* uważający, że parlamentaryzm stanowił strukturę nieodpowiadającą niemieckiej tradycji²⁵. Upadek wielowiekowych instytucji równał się końcowi określonego objaśniania i rozumienia świata, określonych reguł zachowań (*habitus*) i poglądów. Zanim jednak ród stanie się częścią wielkiej, szlacheckiej debaty nad Wilhelmem II i perspektywą monarchizmu w Rzeszy, musiał stawić czoła strajkom rolnym. J. Pejśa także tutaj ogranicza się do kilkunastu zdań, choć postawa v. Kleistów przeciw emancypacji proletariatu rolnego, której opis sytuuje ich, mimo prób autorki, jednak w starym, feudalnym świecie. W chwili gdy wiejski świat pracy domaga się praw, jakie dawno posiadają robotnicy przemysłu i sektora usług w miastach, „państwo”/ *Herrschaften* z całą bezwzględnością dążą do przywrócenia stosunku quasifeudalnej zależności i podległości. „Państwo” odrzucało regulację stosunku z poddanymi w oparciu o niezależne ustawodawstwo i sądownictwo, w oparciu o kodeks cywilny (*Bürgerliches Gesetzbuch*), konsekwentnie opierając go nadal na chwilach monarszo-pańskich aktach łaski i łaskawości wobec wsi.

Ten ogromnie ważny dla oceny świata Ruth i jego niereformowalności moment został potraktowany nader powierzchownie! J. Pejśa pisze, zgodnie ze sposobem postrzegania rewolucji przez *Grandseigneurs*, o czerwonych hordach, żądnych

²⁴ Szerzej S. Malinowski, *op. cit.*, s. 213-228.

²⁵ H. Olszewski, *Nauka historii w upadku. Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech*, Warszawa-Poznań 1982, s. 93-94.

krwi gromadach, maluje obraz pielęgnowany w szlacheckiej tradycji przez cały okres aż do upadku w 1945 r. Tymczasem już sam w sumie bezpieczny powrót Hansa v. Wedemeyera z koszalińskich koszar do Kikowa w listopadzie 1918 r. świadczył o instrumentalizacji „czerwonego” zagrożenia, przy pomocy którego szlachta przystępowała do kontrofensywy przeciw Republice i wartościom świata mieszczańskiego. W sierpniu 1919 r. dobrotliwy dotąd najstarszy syn Ruth, Hans-Jürgen oraz Ewald postanawiają nie ustępować strajkującym, gotowi strzelać w razie potrzeby. Bezwzględnie łamią oni opór przywódców strajku rolnego w dobrach rodziny, gdy pozwalają szczytną zbiorom na polach (*Hans Jurgen agrees to hold firm and allow the harvest to spoil if need be...*), tym samym pozbawiając robotników wynagrodzenia i deputatów z dworu! Wbrew apokaliptycznym wizjom Ruth do standardów bolszewickich daleko, jeśli Ewald przemawiając przed robotnikami przed placem w Tychowie, nie został zaatakowany przez tłum, choć ani na jotę nie uległ ich żądaniom i nadal rządził ciężką ręką w swoim majątku²⁶. J. Pejsa lekceważy znaczenie strajku rolnego dla nastrojów politycznych następnego dwudziestolecia, pisząc, że postacie przywódców strajku popadają w zapomnienie, a robotnicy rolni są już na polach. Po stłumieniu tych strajków autorka kieruje egzystencję Ruth w Kikowie w łożysko spokojnej, sielskiej, wiejskiej egzystencji, w rytm wyznaczony życiem dzieci i wnuków, powiększających krąg rodzinny kolejnymi małżeństwami, włącznie z rozpadem małżeństwa Spes z W. Stahlbergiem. Dodajmy tu, że próba wejścia *Grandseigneurs* w świat mieszczański przez konnubium nie zakończyła się klęską, bowiem dzieci poprzez zamieszkanie w elitarnym Berlinie-Grünewald, symbolu materialno-towarzyskiego sukcesu żydowskiego mieszczaństwa i elitarnym szkołom odchodzą od wiejsko-prowincjonalnego świata Kikowa. Także ta droga jest raczej wyjątkiem w łonie szlachty.

Tenor dyskusji, jaki rozpętała ucieczka Wilhelma II, debata nad interpretacją i skutkami ucieczki cesarza, mieścił się w wielkiej, trwającej do końca lat dwudziestych XX w. debacie szlacheckiej nad perspektywami monarchii. Ucieczka („*Kaiserflucht*”/„*Fahnenflucht*”) zadała perspektywom restauracji śmiertelny cios. Ród w Kikowie i Smęcinie należał do tej większości starej elity, która nigdy nie wybaczyła cesarzowi. Jak słusznie podnosi S. Malinowski, ucieczka Wilhelma II miała nieporównanie mniejszy wpływ na trwałość habitusu dla szlachty hanowerskiej czy starobawarskiej z jej tradycyjnym dystansem do Hohenzollernów. Natomiast dla związanej od XVII/XVIII w. sojuszem „krwi” z tronem szlachty pruskiej czyn cesarza były wstrząsem straszliwym; ucieczka ta oznaczała najważniejsze pęknię-

²⁶ Ważną kwestię strajków rolnych podjął w pomorzoznawstwie jedynie przed 50 laty (!) B. Dopierala, *Walka klasy robotniczej prowincji zachodniopomorskiej o wyzwolenie społeczne w okresie wzniesienia fali rewolucyjnej* (jesień 1917 – jesień 1920), *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza*, 2 (1956), cz. 1: s. 247-312, cz. II: t. 4 (1958) s. 277-338.

cie ścisłych związków pruskiej drobnej szlachty z monarchą. Podobnie rozumowali i odczuwali pomorscy *Grandseigneurs*. W tym sensie niezrozumiałe są, najpewniej własne uwagi J. Pejsy, o obawach Ruth i pana na Smęcynie przed ujawnianiem swoich trwale monarchistycznych poglądów o potrzebie tradycji monarchistycznej jako fundamentu państwowości prusko-niemieckiej. Przecież poglądy takie były w ich pokoleniu powszechne, upowszechniane na łamach periodyków organizacji, skupiających arystokrację i szlachtę (*Deutsche Adelsgesellschaft*, zał. w 1874 r.), na łamach np. „*Deutsches Adelsblatt*” 1883–1944) czy „*Der deutsche Adel*”, w których sam E. v. Kleist wypowiedział się o miejscu monarchizmu w Republice Weimarskiej. Wspólna była im pogarda wobec traktatu wersalskiego, którą Ewald ujawniał w organizowanych przez siebie w latach dwudziestych XX w. tzw. smęczińskich latach, w których jego goście otrzymują musztrę wojskową, manifestującą tym samym potępienie dla ograniczeń liczebności armii, narzuconej Niemcom w Wersalu. Uczestniczył on nader aktywnie w powojennych debatach nad restauracją monarchii, sądząc jeszcze w 1932 r. szanse restauracji w młodym pokoleniu *Grandseigneurs* w prowincjach wschodnich Rzeszy i usiłując zbliżyć ją w obu wyznaniach do Nowej Prawicy. Jako przewodniczący coraz bardziej efemerycznego rojalistycznego Głównego Związku Konserwatystów/ *Hauptverein der Konservativen* wznosił toasty za „*Träger der Krone*”, nie mając na myśli ani Wilhelma II, ani tronu, których niegodna ucieczka była niewybaczalna²⁷. Przygnębiającą konstatacją dla Ruth musiała być słabnąca atrakcyjność restauracji monarchii w pokoleniu potomków *Grandseigneurs* i reszty szlachty. Nie miała ona do niej „wewnętrznego stosunku”, o czym przekonał się w 1928 r. sam E. v. Kleist, sondujący jej nastroje jeszcze w 1932 r. Wydaje się jednak, że Ruth i jej rodowi obca pozostaje tęsknota za ideą wodzostwa, wyłanianego poza monarchistycznym porządkiem moralnym, forsowana przez Nową Prawicę i ulegająca volkistowsko-protofaszystowskiemu nurtom średniej i drobnej szlachty. W jak wielkim stopniu idea monarchizmu przepajała świat pojęć i wartości Ruth i rodziny, a tęsknota za „tchórzliwym” cesarzem trwała, świadczy mające miejsce w rodzinie samej Ruth zjawisko renegactwa i szlacheckiego republikanizmu. To występujące w bardzo wielu rodach, pod wrażeniem „zdrady” cesarza, rzucenie rękawicy habitusowi rodu przez pojedynczych Frondeure nie ominęło rodziny Ruth z jej, hrabiowskiej linii: opisana przez J. Pejsę reakcja na wydaną w Berlinie/Lipsku w 1924 r. książkę jej brata, Roberta, który jako b. marszałek cesarskiego dworu w opisie swojej 12-letniej służby na dworze cesarskim obnażył postępującą degrengoladę obyczajów i kultury politycznej na dworze Wilhelma II. Ruth była w gronie tych, którzy pierwsi wykluczyli Roberta i jego rodzinę z grona *Grandseigneurs*, wykluczając ich nawet z „*Almanachu Gotajskiego*”, rozciągając obowiązek anatemy na

²⁷ S. Malinowski, *op. cit.*, s. 248-249.

cały ród. Ten bojkot rodziny Zedlitz-Trützscher był równoznaczny z towarzyską egzekucją ze strony rodziny, sąsiadów i b. przyjaciół. Odtąd aż do 1945 r. Robert nie otrzymywał żadnych zaproszeń²⁸.

Ruth wykraczała poza funkcje matriarchini i strażniczki zagrożonej zewsząd tradycji, zgłaszając się w majątku Baranowko/Berneuchen w rejencji frankfurckiej do dyskusji nad religijno-ewangelicką odnową duchową Niemiec, w której grono arystokratyczno-szlacheckich adherentów monarchii dyskutowało nad sposobami przeciwstawiania się radykalizmowi prawicowemu Nowej Prawicy i socjalizmu. W 1925 r. wraz z C. Schweizerem ogłasza Ruth książkę o *Społecznym kryzysie i odpowiedzialności właściciela ziemskiego*, zamieszczającą namiętną obronę wielkoobszarniczej struktury agrarnej, mającej przyszłość w państwie przemysłu i demokracji, paternalistyczno-patriarchalną legitymację panowania szlacheckiego na wsi niemieckiej i solidaryzmu społecznego, adresowanego do klas niższych.

Z pewnym zdziwieniem czytamy dalej, że już jesienią 1925 r. miał pojawić się w tym kręgu *Mein Kampf*, zaś dyskusjom nad nim i obszernym z niego cytatom, głównie o Żydach, autorka poświęca wiele miejsca, pasusom, wzbudzającym żywy sprzeciw Ruth (*ist all nonsense, if not blasphemy*). Ten ważny moment pracy, stykający v. Kleistów z nieznanym im na prawicy radykalizmem i volkizmem, wprowadza czytelnika w zakłopotanie, bowiem mam wątpliwości, czy już w roku ukazania się „Biblia” nazistów, wydana na najgorszym papierze, istotnie dotarła do rąk kręgów szlacheckich konserwatystów?

Natomiast utrzymywanie mieszkania w lepszej, „mieszcząskiej” części Szczecina czyniło Ruth obserwatorem zjawisk, zachodzących w życiu społecznym i politycznym. Mimochodem dowiadujemy się o jej dezaprobatie wobec „złotych lat dwudziestych” Berlina, z ich eksplozją nurtów modernistycznych i awangardowych tańców oraz malarstwem na czele. Swoją wyspę niezależności (*her island of independence*) znajduje w Krosienku, gdzie oddaje się studiom nad Nowym Testamentem, w którym szuka pocieszenia przed wszechogarniającymi Niemcy tendencjami sekularyzacyjnymi. Przeżywa radości i kłopoty całej rodziny, staje się w latach dwudziestych prawdziwą matriarchinią w Krosinku. Rozdział ten kończy znakomita sekwencja o nadciągającej brunatnej fali roku 1930, angażowaniu się Ewalda v. Kleista w zachowanie pokoju społecznego, wstrząsanego przez krwawe starcia komunistów i nazistów w Białogardzie, stanowiące lokalne odbicie zjawisk, wstrząsających wówczas Niemcami. J. Pejśa podkreśla, że v. Kleistowie należą do elity *Deutschnationale* w prowincji, zaś Ewald jest szefem powiatowego Związku Rolników Rzeszy (*Reichslandbundu*) i przytacza jego korespondencję z matriarchinią z Kikowa, która grając rolę „advokata diabła” (*the devil's advocate*) i widząc nazizm jako ideologię podkopującą moralność i funda-

²⁸ S. Malinowski, *op. cit.*, s. 464-465.

menty stabilizacji narodu, zapytywała, co tkwi w jego dynamice i radykalizmie? Kleist odpowiadał w sposób typowy dla myślenia protestanckich konserwatystów, zaskoczonych agresją i dynamiką brunatnych koszul, że niebezpieczeństwo tkwi w bezbożności (*godlessness*), zaś Adolf Hitler oddzielił naród i państwo od Boga, wreszcie antysemityzm. Te dwie wartości dezawuowały w oczach matriarchini i rodziny ideologię NSDAP.

Warto zatrzymać się nad tą wymianą poglądów, której autorka poświęca połowę strony, po przedstawieniu których przechodzi zaraz do opisu pojawienia się brunatnych koszul (*Brown Shirts*) w powieści białogardzkim. Tymczasem rozmowy te musiały być niezmiernie interesujące, bowiem lawirujący między umiarkowanym a radykalnym skrzydłem ruchu konserwatywnego i mający znakomite kontakty z Nową Prawicą E. v. Kleist dwa lata później ogłosił broszurę „Narodowy socjalizm – niebezpieczeństwem”, wydaną w Berlinie, w której podjął trzy problemy – własności prywatnej, religii i monarchii, zarzucając narodowym socjalistom nienawiść wobec klas posiadających i prezentując go jako w swoim rdzeniu „ruch socjalistyczny”, ukształtowany przez „myślenie marksistowskie”²⁹. Po tej wymianie myśli autorka przechodzi do opisu pojawienia się brunatnych koszul (*Brown Shirts*) w powieści białogardzkim. Oczekiwalibyśmy, że Ruth i Ewalda zaniepokoi także obecny w programie NSDAP i mowach Hitlera i paladynów program rewizjonizmu granicznego, szczególnie wobec II RP i odrzucenie traktatu wersalskiego, także godzącego w niepodległość tego państwa. Bynajmniej nie w sferze spekulacji pozostaje teza, że te aspekty programowe nazizmu nie wzbudziły takiego zaniepokojenia także Ruth, nie stały się dodatkową przesłanką odrzucenia programu Hitlera, bowiem te ostatnie postulaty NSDAP były obecne już w programie *Deutschnationale* i pokrywały się z postulatami narodowych socjalistów. Nie ulega wątpliwości, że Ruth v. Kleist akceptowała tak ten patriarchalny świat, jak wysiłki „swoich” mężczyzn w rodzie, starających się po 1918 r. na nowo definiować rolę szlachty jako „wodzostwo”/*Führertum* przy zachowaniu przedmodernistycznych wzorców naczelnych. Podkreślmy, że *Grandseigneurs* zbliżała do NSDAP antymieszczkańska retoryka i pielęgnowanie militarnej symboliki, a tendencję, aby politykę pojmować jako kontynuację wojny innymi środkami, akceptowała militarnie zorientowana część szlachty z ruchem narodowo-socjalistycznym. E. v. Kleist stał w pierwszym rządzie tych, którzy „walkę” z Republiką formułowali w język bitwy, sam uważał ją za zmaganie na śmierć i życie³⁰.

Wyprzedzając nieco wydarzenia, podkreśliłbym, iż fakt, że śmierć na szubienicy lub gilotynie tylko w powojennej hagiografii, tworzonej w Republice Federalnej po 1950 r. czynił go zdeklarowanym przeciwnikiem skrajnej prawicy od początku

²⁹ S. Malinowski, *op. cit.*, s. 518.

³⁰ *Ibidem*, s. 498: *Jesteśmy w tym samym położeniu co Fryderyk Wielki przed bitwą pod Leuthen. Musimy wroga pobić lub dać się pogrzebać pod ogniem jego baterii.*

jej powstania! Należy żałować, że autorka nie dokonała choć trochę pogłębionej charakterystyki poglądów E. v. Kleista, który w chwili upadku II Rzeszy miał niemal 30 lat! Tymczasem w wykształcającej się po klęsce 1918 r. ogólnoniemieckiej dyskusji nad „nowym szlacheństwem” zaprzyjaźniony z Ruth zachodniopomorski *Grandseigneurs* wykazał się wrogością wobec demokracji, pacyfizmowi i tradycjom mieszczańskim, przeciw „słabości i humanistycznego rozmarzenia”, tęsknotą za wodzostwem stanowym i panowaniem szlachty, paramilitarnych, pruskich cnót!³¹ Równie nieznanne pozostają polskim pomorzoznawcom poglądy v. Kleista na stosunki między dworem a folwarkiem, w których wykazywał on szlachecką butę i wizję świata proletariatu rolnego, wyzyskiwanego i bezwzględnie podporządkowanego quasifeudalnej władzy swojego „pana”³² w tej długiej tradycji mieszaniny bliskości i dystansu, modelu „małych królów”³³. Wydarzeniem potwierdzającym sceptycyzm także polskiej nauki wobec wspomnianego E. v. Kleista może być jego, nieznanne polskim historykom, wypowiedź z 1926 r. na temat polityki Niemiec wobec wschodu.

VII

Piąty rozdział (*Babka Ruth 1931–1938*) poświęcony jest różnym formom działania rodziny przeciwko narodowym socjalistom w okresie ich zwycięskiego pochodu także przez prowincje Pomorza i ich dyktaturze jako partii władzy. Pierwsza próba charakterów przyszła z fascynacją narodowym socjalizmem wnuczki Ruth Roberty, która w początkach 1931 r. jako studentka w Berlinie stała blisko samego Baldura v. Schiracha i samego Goebbelsa. Fascynacja córki Spes i Waltera Stahlberga nazizmem wywołała głęboki szok babki i potężny nacisk rodziny i samego E. v. Kleista, szczęśliwie skuteczny przez dociekania Goebbelsa, którzy odkryli, że Ruth Roberta jest „mieszkańcem” przez wspomniane już pochodzenie po przodkach ojca! Zgodna reakcja rodu na wszelkie przejawy infiltracji rodu przez ideologię nazistowską będzie wyrażała narastający u wszystkich v. Kleistów dystans wobec brunatnej ideologii, potężniejszy z czasem i jeszcze przez *Machtübernahme* prowadzący rodzinę do przekonania, że Hitler oznacza niebezpieczeństwo dla

³¹ S. Malinowski, *op. cit.*, s. 105-106. Chodzi o artykuł E. v. Kleista-Schmanzin, *Adel und Preussentum*, w miesięczniku „Der deutsche Adel” z 1926 r.

³² Idem, s. 113: Podczas strajku rolnego w lecie 1920 r. jako pełnomocnik właścicieli ziemskich złamał on strajk, pozwalając zbiorom zmarnieć na polu, aż robotnicy powrócą do pracy. Dopiero gdy tym samym panowanie dworów nad robotnikami zostało odtworzone, zgodził się na podwyżki płac: jako akt łaski, nie jako spełnione zadanie. Przyjaciel Ewalda i Ruth, Fabian v. Schlabrendorf powiedział, że odtąd każdy w Hinterpommern wiedział, że ma do czynienia z panem, nie z kimś, kto mówi wielkie słowa i kończy koncesjami.

³³ A. Wielopolski, *Ustrój polityczny Pomorza w XIX wieku*, Poznań 1965.

Niemiec. Właśnie wówczas 40-letni v. Kleist, posiadający znakomite kontakty u Nowej Prawicy, wystąpił z niezwykłym w swoim środowisku konsekwentnym odrzuceniem narodowego socjalizmu. Jego broszura „Narodowy socjalizm – niebezpieczeństwem”, wydana z Berlinie w 1932 r. skupia się wokół trzech kwestii problemów: własności prywatnej, religii i monarchii, zarzucając narodowym socjalistom nienawiść do klas osiadających, dostrzegał w ich programie w istocie ruch socjalistyczny, przesycony marksistowskim myśleniem³⁴.

Można przyjąć raczej z pewnością, że stosunek narodowego socjalizmu do tych trzech kwestii był przedmiotem dyskusji w obrębie rodu, m.in. z Ruth v. Kleist, stanowił silny argument, przy pomocy którego immunizowała ona młode pokolenie przeciw powabom nowej ideologii.

W tak radykalnej postawie wobec Hitlera pozostawał v. Kleist wśród *Grandseigneurs* i drobnej szlachty coraz bardziej odosobniony. W wyczerpujący opis politycznego kryzysu i „rozpuszczania się” Republiki Weimarskiej w 1932 r. J. Pejsa wplata zachowania rodziny, która nie zmienia swojej postawy wobec NSDAP, kusi się na pewien rodzaj wallenrodyzmu. Herbert v. Bismarck, zięć Ruth, został w styczniu 1933 r. sekretarzem stanu w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych, który to awans daje w Berlinie oparcie Ewaldowi v. Kleistowi, liderowi *Deutschnationale* prowincji pomorskiej w jego, wspieranych przez Ruth, gorączkowych wysiłkach zapobieżenia najgorszemu. Pan na Smęcynie wiedział o zakulisowych wysiłkach F. v. Papena, zmierzających do zawiązania koalicji konserwatystów z nazistami. W planach polityka Zentrum widział upadek Niemiec (*destruction of Germany*). Spotkał się Ewald pierwszy raz z Hitlerem, roztaczającym przed nim miraż *Lebensraumu* na wschodzie, lecz ono tylko umocniło go w negacji „wodza” i jego partii. Zarazem Ewald wywierał stały nacisk na v. Papena, ostrzegając go gorąco przed bezwzględnością nazistów, którzy po plecach naiwnych i oportunistycznych *Deutschnationale* przejmą pełnię władzy. Wszystko na nic. Nadchodzi 30 stycznia 1933 r. Składa on ostatnią wizytę w Kancelarii Rzeszy, by oskarżyć v. Papena i Hugenberga o zdradę ojczyzny. W wyborach 5 marca 1933 r. część rodziny, choć nie bez poczucia rezygnacji, zrywając z tradycją, głosowała na katolicka Centrum, aby zatrzymać katastrofę. Od wiosny 1933 r. Ewald staje się „wrogiem publicznym numer 1” nazistów powiatu białogardzkiego i pomorskiego gestapo. Punktem zwrotnym w losach rodziny okazuje się jej przyjaźń z D. Bonhoefferem i grupa jego uczniów w ośrodku Kościoła Wyznającego w Szczecinie-Zdrojach, który otworzył w maju 1935 r. Przyjaźń ta nadaje nowy sens życiu starzejącej się Ruth v. Kleist, nowy duchowy wymiar i impuls³⁵. Niewątpliwie wątek przyjaźni Ruth z wybitnym teologiem i współtwórcą tego Kościoła należy

³⁴ Za: S. Malinowski, *idem*, s. 518.

³⁵ Tak też E. Bethge, *Dietrich Bonhoeffer. Eine Biographie*, München 1989, s. 502.

do najciekawszych i najlepiej przedstawionych. W ostatnich dziesięciu latach życia Ruth osobowość i poglądy Bonhoeffera w znacznym stopniu wypełniały jej działania i duchowość, w tym strategię wychowania wnuków, których z jej inicjatywy on przygotowywał do konfirmacji. Historiografia jest zgodna, że przybycie Bonhoeffera do Szczecina daje w jej życiu nowy impuls, natury tak organizacyjnej (zbiorki pomocy dla seminarium Kościoła Wyznającego w Zdrojach), jak intelektualnej³⁶.

W sierpniu tego roku z inicjatywy Ruth na Waldstrasse 5 (dziś: Jabłoniowa), zajęchały trzy samochody z Herbertem v. Bismarckiem, Hansem v. Wedemeyerem i Hansen-Jürgenem v. Kleist, by poznać żyjącego tam wybitnego człowieka (*a man of great repute*), owianego renomą teologa z Uniwersytetu Berlińskiego, po studiach i pracy w USA, posłudze duchowej w Londynie, człowieka utrzymującego kontakty z angielskimi biskupami i ruchem ekumenicznym w Europie. We wrześniu 1935 r. Ruth z jednym z wnuków, 16-letnim Hansem Otto v. Bismarckiem i pozostałą piątką wnuków, w tym 10-letnią wówczas Marią v. Wedemeyer, która zostanie narzeczoną Bonhoeffera, ponownie przybywa do Zdrojów, zwiedza ośrodek, poznaje codzienne życie alumnów. Nawiązuje się odtąd trwała przyjaźń z teologiem, pozostającym pod wrażeniem głębi jej wiedzy o dyskusjach czołowych teologów niemieckich z Arwidem Harnackiem i Karlem Barthem na czele. W obliczu wszechobecności brunatnej ideologii zorganizowała Ruth w swoim szczecińskim mieszkaniu rodzaj klubu, w którym wraz z kobietami młodszymi od niej czytała i dyskutowała o traktatach Bonhoeffera, znajdując w Biblii oręż przeciw nazizmowi. Regularnie odwiedzała Zdroje, uczestnicząc w przygotowaniach Bonhoeffera oraz jego najbliższego przyjaciela i powiernika Eberharda Bethgego, a także seminarzystów do ekumenicznej wyprawy do Szwecji wiosną 1936 r. Ruth aktywnie wspiera walkę fizycznych i duchowych następców v. Thaddenów, v. Puttkamerów, v. Bismarcków, v. Kleistów w ich kościołach, w których są nadal patronami i dworach oraz pałacach przeciw ofensywie ruchu wspieranym przez reżim Niemieckich Chrześcijan. Wątek trwałego, niemal heroicznego wsparcia, jakie Ruth udzielała D. Bonhoefferowi, umacniającemu grupę *Grandseigneurs* środkowej części prowincji Pomorze w odrzuceniu lojalnych wobec reżimu Niemieckich Chrześcijan, ukazuje autorka z godną podkreślenia dramaturgią. Wspierała działania D. Bonhoeffera i Związku Pastorów (*Pfarrernotbund*) wobec reżimu wszędzie, gdzie tylko mogła. Wywierała nacisk na głowy tych rodów jako patronów kościelnych, aby w duchu odnowy Kościoła oddziaływali na swoich pastorów. Centralne miejsce w działaniach Ruth zajmuje jej mieszkanie w Szczecinie. Umacnia ono jej pozycję matriarchini w paternalistycznie kierowanej rodzinie, którą pragnie ona przeprowadzić przez Scyllę i Charybdę wyzwania nowoczesnej kultury masowej

³⁶ E.H. Robertson, *Dietrich Bonhoeffer. Leben und Verkündigung*, Göttingen 1994, s. 181-184.

z jej laicyzującymi, awangardowymi nurtami na lewicy i skrajnej prawicy. Następnie autorka kieruje naszą uwagę ku rodzinnym uroczystościom, które łagodząc miały choć trochę napięcia dnia codziennego i zainteresowanie jej rodziną przez szczecińskie i zachodniopomorskie gestapo. Wesela, konfirmacje, a głównie srebrne wesele Hansa-Jürgena i Mieze w czerwcu 1938 i ślub Ruth Alice v. Wedemeyer z Klausem v. Bismarckiem – Kniephof/Konarzewo w lipcu 1939 r., zdjęcia członków orszaków, mężczyzn w mundurach Wehrmachtu, kroczących po skromnej, wiejskiej, brukowanej drodze w Kijowie i obszerny opis tej uroczystości tchną sentymentem i nostalgią, gdyż uroczystość to ostatnia tego rodzaju w świecie dworu i wsi. Sceny te zamykały na zawsze szczęśliwy, sielski świat agrarnego, niemieckiego wschodu. Interesująco opisuje J. Pejsa kolejny etap w życiu rodziny, którymi było wchodzenie Ewalda v. Kleista i Hansa-Jürgena w krąg oficerów Abwehry i Wehrmachtu, przygotowujących w lecie 1938 r. spiszek przeciwko Hitlerowi i misje Ewalda w Londynie dla pozyskania poparcia Anglików. Tutaj docieramy do jednej z głównej słabości książki, jaką jest przejście J. Pejsy obok jednej z węzłowych kwestii tej pracy, co właściwie uniemożliwia wpisanie jej i jej grupy w ówczesne życie polityczne. Dowiadujemy się, że jest gorącą przeciwniczką nazizmu, a jej negacja opiera się na religijności, na protestanckim rozumieniu konserwatyzmu. Rozbudzenie polityczne Ruth datuje się od zwycięskiego marszu NSDAP. Czy jednak całkowicie akceptowała „poprzednie” Niemcy, czy akceptowała bliską jej DNVP z brutalną agresją przeciw młodej Republice? Przecież jej najbliżsi w rodzinie byli eksponowanymi Deutschnationale! W rozważaniach J. Pejsy dostrzegamy ogromny rozziw między starannością, z jaką wplata ona w życie rodziny i jej aktywność polityczną czy towarzyską wydarzenia wielkiej polityki, a brakiem próby odpowiedzi na fundamentalne pytanie o poglądy polityczne tak samej Ruth, jak grona jej konserwatywnych kontestatorów nazizmu i zarazem konserwatystów-spiskowców. Można uznać za pewne, że w potępieniu „hańby” Wersalu Ruth i jej rodzina znajdowała wspólną płaszczyznę z NSDAP i była to przecież postawa w Niemczech powszechna, także w rodzinie Bonhoefferów. Tęsknotę za rewizją jego terytorialnych postanowień oddaje chyba reakcja Ruth na wkroczenie Wehrmachtu do Nadrenii w marcu 1936 r. Autorka w nader plastycznym i sugestywnym opisie przeżywania przez Ruth tego wydarzenia przypomina, że demilitaryzacja Nadrenii była przedmiotem irytacji wszystkich sił politycznych Niemiec. Dla starej Prusaczki było to bardzo bolesne, jak też to, iż *image* armii niemieckiej maszerującej przez ten „stary kraj” apelowwał do junkierskich serc. Przeto Ruth nie mogła nie być obecną na paradzie wojskowej w Berlinie, mającej uczcić to wydarzenie i zaprosiła w tym celu Spes na weekend do stolicy. „Szczęśliwie” wnuczęta, Konstantin i Krzysztof mieszkali u Stahlbergów w Berlinie i wszyscy mieli wspaniały widok na *Unter den Linden* na paradujący Wehrmacht... W morzu flag ze swastyką widzi stare, tradycyjne uniformy cesarskiej gwardii, parada porusza emocjonalne nuty jej pruskiej tożsa-

mości. J. Pejsa – stale zatroskana o jak najlepszy wizerunek matriarchini, zarazem zobowiązana do zgodności z prawdą – kończy te kwestie bez cisnącego się na usta komentarza o polityczną naiwność starszej pani, która nie dostrzegała, że uczestniczy w genialnie wyreżyserowanym spektaklu, napędzającym reżimowi kolejne miliony fanatycznych adherentów... Píše dalej, że w grudniu 1939 r. Ruth rozprawiała wśród rodu i przyjaciół „Die Nachfolge” („Pójdźcie za Nim”), jak pisała A. Morawska, remanent duchowy z lat walki kościelnej od 1937 r.³⁷

Nie wiemy, czy zatopienie się w religijnych i teologicznych rozważaniach na temat miejsca protestantyzmu wobec wyzwań swoich czasów było jej jedyną busolą. Autorka, rezygnując z choć krótkiego wyjaśnienia fiaska londyńskiej misji Ewolda, pozostawia uczucie wielkiego niedosytu, idzie za wcześniejszymi, jeszcze bardziej powierzchownymi i wielce bałamutnymi interpretacjami samego E. Bethgego o źródłach nieufności Londynu do *conservativ conspiracy*³⁸. Tymczasem liczne od 1955 r. niemieckie studia ujawniają, że w rozmowach w Londynie i Paryżu w 1938–1940 r. spiskowcy przeciw Hitlerowi pozostawali na gruncie kontynuacji linii Bismarcka, budowy Mitteleuropy z „naturalną hegemonią Niemiec”, i paternalistyczno-etatystycznej struktury porządku w polityce wewnętrznej i układzie państw w obrębie wielkiego europejskiego obszaru. W rezultacie C. Goerdelera wizja Niemiec po Hitlerze była rozbieżna z wizją europejskiej rodziny państw, jaką zamierzała restaurować Wlk. Brytania. W ten ton politycznej arogancji konserwatywnej opozycji wpisywał się znakomicie sam E. v. Kleist, który podczas pobytu w Londynie z 17 do 24 sierpnia 1938 r. w rozmowach z Vansittartem i Churchillem domagał się dla posthitlerowskich Niemiec „polskiego korytarza”³⁹, poruszając się na gruncie rewizjonizmu terytorialnego, w niczym nie różniąc się od innych emisariuszy opozycji: konserwatywnego kręgu „dostojników” Goerdelera i konserwatywnego kręgu „Kręgu Krzyżowej”⁴⁰. Niewykluczone, że sceptycyzm Anglików musiał wzrosnąć, jeśli w rozmowach z nimi pan na Smęcinnie nadal pielęgnował swoje marzenia z lat dwudziestych XX w. o kontynuacji kolonialno-militarnej ekspansji w krzyżacko-zakonnym gorsiecie, głosząc w „Süd-

³⁷ A. Morawska, *Chrześcijanin w III Rzeszy*, Warszawa 1970.

³⁸ Znowu E. Bethge, idem. Churchill miał odpowiedzieć E. v. Kleistowi-Schmanzin, że możecie mieć wszystko, ale najpierw przynieście nam głowę Hitlera.

³⁹ B.-J. Wendt, *Konservative Honoratioren – Eine Alternative zu Hitler? Englandkontakte des deutschen Widerstandes im Jahre 1938*, [in:] D. Stergmann, B.-J. Wendt, P.-Chr. Witt, hrsg. *Deutscher Konservatismus im 19. und 20. Jahrhundert (Festschrift für Fritz Fischer zum 75. Geburtstag und zum 50. Doktorjubiläum)*, Bonn 1983 s. 357-360.

⁴⁰ Idem, s. 358. E. v. Kleist nie podchwycił rzuconej przez W. Churchilla propozycji ugody w sprawie kolonii i układów handlowych z nowymi Niemcami, jak też – w przeciwieństwie do C. Goerdelera – nie wysunął roszczeń do obszaru Sudetów. Tamże obszerna literatura przedmiotu.

deutsche Monatshefte” w 1926 r.: „*Nie wymaga żadnego wyjaśniania fakt, jakim źródłem nowej energii życiowej i nowej siły żywotnej [Jungbrunnen] stanowią, przy nieograniczonych możliwościach kolonizacji, ten kolonialny obszar, rozposcierający się za naszą wschodnią granicą i czekający na zdobycie*”⁴¹. Dla Ruth jego ośrodek jest azylem, w którym pragnie uchronić wnuki przed indoktrynacją reżimu i uodpornić je na powaby polityki młodzieżowej NSDAP i HJ! Wykazuje na tym polu wysiłek niemal heroiczny! W szczecińskim mieszkaniu, pełniącym rolę szkolnego internatu dla młodzieży rodu, gromadka wnuków pod jej wnikliwym okiem czytała starannie dobrane lektury. Oceny ich treści przez wnuków podlegają jej stałej ocenie, babka zabiera je na koncerty do filharmonii, np. na występ słynnego chóru dońskich kozaków i popularne dramaty Schillera. Treść tych utworów była następnie wspólnie omawiana. Dzieci pomagają w pracach domowych, wychowane przez babkę w duchu protestanckiej pobożności. Ważną częścią tej strategii roztoczenia parasola ochronnego nad potomkami było wspomniane już szczecińskie mieszkanie Ruth. Mieszkanie to staje się małym światem, w którym dla duchowej i emocjonalnej równowagi młodzieży dopuszcza ona inne rozrywki.

Przedostatni akapit (*Kristallnacht/Crystal Nigth*) niemal prowokuje do zapytań, bowiem w kilku słowach zaledwie J. Pejsa „streszcza” wydarzenia tej nocy w Niemczech. Czyżby Ruth i rodzina nie miały nic do powiedzenia, skoro także w miastach powiatowych zapłonęły synagogi, a w sąsiednim Połczynie poza jej spalaniem S.A.-mani zamordowali Aschera Levy, jednego z najwybitniejszych ze wspólnoty żydowskiej prowincji⁴². Swoją drogą fakt, że jego nazwisko nie pojawia się we wspomnieniach i hagiografii rodu, nie wystawia jednak v. Kleistom najlepszego świadectwa...

VIII

Rozdział szósty (*Przyjaciółka pastora 1939–1945/The pastor's friend 1939–1943*) omawia bodaj najtrudniejszy okres w życiu hr. v. Kleist d. Zedlitz-Trützschler, na który przypadło poczucie rosnącej wrogości wobec reżimu, narastającej bezsilności w obliczu niemożności jawnego kontestowania jego polityki międzynarodowej i wewnętrznej, rozpętanej przez Hitlera wojny totalnej, wobec daniny krwi, która nie ominęła także męskich potomków jej rodziny. Dzięki małżeństwu jej wnuczki, Luitgardy, ur. w 1914 r., córki Marii i Herberta v. Bismarcka, z Fabianem v. Schlabrendorfem, do rodziny wszedł jeden z najwybitniejszych

⁴¹ S. Malinowski, *op.cit.*, s. 500.

⁴² R. Frister, *Ascher Levys Sehnsucht nach Deutschland*, Berlin 2000.

spiskowców przeciw Hitlerowi. Te mariaże (z czwórki dzieci posiada ona aż 23 wnucząt!) poszerzają zarówno geograficzny horyzont wojaży i kontaktów osobistych czy listownych, jak i przyczyniają się do poznawania nowych ludzi, podtrzymują aktywność polityczną i intelektualną starzejącej się matriarchini. Czas dojrzenia pokolenia wnucząt przypadł na okres bezpośrednio poprzedzający wybuch II wojny światowej lub pierwszy okres jej trwania.

W centrum tej części pracy stoją losy rodziny wchłanianej coraz silniej przez totalny charakter wojny i jej udział w konspiracji. W centrum przeżycia Ruth stanęły troski o mobilizowanych do Wehrmachtu potomków oraz wizyty D. Bonhoeffera w Kikowie, którego osoba i poglądy były źródłem stałej fascynacji starzejącej się arystokratki, wreszcie troska o jego seminarzystów i ich rodziny. Po kampanii w Polsce totalitarne państwo sięga po jej zięcia i wszystkich jej ośmiu wnuków. Zgodnie z tradycją nikt nie odmawia włożenia munduru..., choć przyoblekają go bez entuzjazmu, a Ruth listem napomina wnuków o moralnych kosztach wojny, o konieczności zachowania wierności zasadom chrześcijaństwa i pamiętaniu o cierpieniach narodów okupowanych. Jeden z wnuków, Hans-Otto v. Bismarck, syn Marii, ginie we Francji w czerwcu 1940 r. Agresywne plany Hitlera utwierdzają jeszcze bardziej Ruth w słuszności drogi podjętej przez D. Bonhoeffera. Odtąd kontakty z teologiem będą dla Ruth ważniejsze niż dotąd, uważnie śledzi jego działalność, jego korespondencję z kołami dyplomatyczno-wojskowymi, które stopniowo będą eskalowały swoje odrzucenie reżimu. Ruth była wtajemniczana w nazwiska głównych aktorów spisku i ich poczynania, jak można sądzić, w trakcie bezpośrednich spotkań z Bonhoefferem, E. Bethgem i H. v. Dohnanyi. Autorka interesująco przedstawia proces poznawania przez Ruth, poprzez Bonhoeffera i E. v. Kleista najważniejszy obok Kręgu Krzyżowej, krąg konserwatywnej opozycji przeciw Hitlerowi. Autorka opisuje, jak zadzierzgnęła ona przyjaźń np. ze szwagrami teologa, Eberhardem Bethgem, Fabianem v. Schlabrendorffem i Hansem v. Dohnanyi'm. Ten ostatni, jak pisze J. Pejsa, należał do tych, którzy już we wrześniu 1939 r. dostrzegli i potępili zbrodnie popełniane przez Niemców, głównie na inteligencji w okupowanej Polsce od września 1939 r. J. Pejsa przypomina o skali tych zbrodni, o gettoizacji Żydów polskich i założeniu Auschwitz, pisze o liczbie 6 mln zamordowanych obywateli II RP. Przedstawia pełen aktywności pobyt Bonhoeffera w szczecińskim mieszkaniu Ruth lub w jej dobrach w Krosinku i Tychowie. Od pielęgnowania tej przyjaźni nie odstrasza jej pełna już wrogość, jaką reżim okazywał teologowi. Wyrażała się ona w przykładowej korespondencji Ruth z Bonhoefferem, w których ujawniała poczucie bezsilności, coraz głębszy, moralny sprzeciw wobec sytuacji w Niemczech, a z czasem pogarszający się stan zdrowia. Ruth śledziła też zagraniczne podróże Bonhoeffera w 1942 r. do Szwajcarii, Szwecji i Włoch. Przeżyciem staje się związek Bonhoeffera z jej wnuczką, Marią v. Wedemeyer. Kampania rosyjska 1941 r. ponownie okrywa

Ruth i Krosinko żałobą. W 1941 r. ginie aż dwóch wnuków, synów Hansa-Jürgena i Miese: Jürgen-Christoph i Hans Friedrich, ten ostatni pochowany na wschodzie (*in the Russian countryside*); w 1942 r. front wschodni grzebie zięcia i kolejnego wnuka: H. v. Wedemeyera i jego syna, Maksymiliana.

Odtąd życie Ruth jest już pełne cierpień i obaw o bliskich. Ten okres J. Pejsa ukazała bardzo plastycznie. Opisuje reakcję Ruth na aresztowanie Bonhoeffera 5 kwietnia 1943 r. w Berlinie, szeroko rozpisuje się autorka o spiskowej działalności grupy wokół Henninga v. Treskowa, ich nieudane próby zamachu na Hitlera, zamieszcza liczne fragmenty korespondencji Ruth z Bethgem i rodziną Bonhoeffera, którą wspierała konsekwentnie materialnie i duchowo od końca lat trzydziestych. Korespondencja ta pozbawiona jest głównych przemyśleń teologa na temat chrześcijaństwa, miejsca instytucjonalnych Kościołów i koncepcji nieposłuszeństwa wobec państwa. Dramatyczne położenie bliskich sercu Ruth osób odzwierciedla też korespondencja Bonhoeffera z M. v. Wememeyer i Bethgem. Najpewniej przez wzgląd na cenzurę pozbawione są one warstwy ocen politycznych, odniesień do toczonej przez Rzeszę wojny czy Hitlera i jego paladynów. Ze swojego szczecińskiego mieszkania donosi o sprawach codziennych, swoim wsparciu materialnym dla teologa. Pamięcią otacza jego krewnych i powinowatych. Pisze o swojej potęgującej się religijności i służbie Bogu, swoich kłopotach ze zdrowiem i pobycie w Carolus-Stift (dziś Szpital Miejski). Jest nieszczęśliwa, bowiem szpital uważa za więzienie dla jej czynnej natury, zaś sam Bonhoeffer ma dla niej coraz mniej czasu wskutek pogłębiającego się jego zaangażowania w antyhitlerowską konspirację w ramach Abwehry w Berlinie i Monachium. Autorka opisuje jej fizyczne słabnięcie, pogarszający się wzrok, zmuszający ją do likwidacji szczecińskiego mieszkania i powrót do Kikowa w marcu 1943 r. Jej przyjaciele, płk. Henning v. Treskow, por. F. v. Schlabrendorff i por. Ewald v. Kleist podjęli wówczas przygotowania do zamachu na Hitlera. W marcu 1943 w Kikowie i Krosinku Hans-Jürgen przyjął przydzielonych tam do pracy w majątkach jeńców wojennych, Francuzów i Rosjan, traktując ich, jak na „standarty” w III Rzeszy, po ludzku. To pierwsze zetknięcie się rodziny z ludźmi ze wschodu. To ostatnia część pracy, w której Ruth pojawia się jako jedna z pierwszoplanowych postaci. Byłoby ważne podjęcie przez J. Pejsę refleksji na temat ewolucji poglądów politycznych w okresie III Rzeszy, czy w rozmowach z Ewaldem akceptowała jego niemal nieugięty monarchiom. Przejmująco opisuje K. Pejsa nieustanne wysiłki M. v. Wedemeyera dotarcia do więzionego w siedzibie głównej Gestapo w Berlinie, w Tegel i Buchenwaldzie teologa, kontynuowane aż do śmierci Bonhoeffera.

IX

Ostatni rozdział (*Kres matriarchatu 1944–1945/The last matriarch 1944–1945*) wypełniają opisy pełne dramaturgii, stanowiąc ostatni akt zagłady całego świata, z którego Ruth pochodziła, z którym się identyfikowała, a który, jako trwający od stuleci, uważała za nienaruszalny, za wieczny i niewymagający zmian w obliczu naporu demokracji, parlamentaryzmu i prawicowego totalitaryzmu. Postać Ruth zesłała w nim na dalszy plan, stronice wypełniają opisy losów jej najbliższych, krewnych, powinowatych i przyjaciół. Autorka udanie przenosi nas co kilka stron w inne miejsca i inne teatry zdarzeń. Czytamy więc o gorączkowych przygotowaniach do kolejnego spisku wokół Klausa Schenka v. Stauffenberga, korespondencję Ruth z E. Bethgem. W gnieździe rodu w Kikowie trwała wiejska idylla, obchodzono Wielkanoc. Dowiadujemy się, że członkowie rodziny Ruth we dworze w Kikowie potajemnie słuchali BBC, a w odczuciach wiosną 1944 r. miał pojawiać się strach o front wschodni i inwazję Armii Czerwonej na wschodnie Niemcy. Czy może także słuchali oni słynnych przemówień Thomasa Manna z Londynu do Niemców. Dużą część rozdziału zajmuje następnie opis zamachu z 20 lipca, fala represji, które objęły także osoby bliskie Ruth, torturowanie F. v. Schlabrendorffa przy Prinz-Albrecht-Strasse, przesłuchania aresztowanej grupy z admirałem Canarisem i Klausem Bonhoefferem, bratem Dietricha na czele, przesłuchania samego Dietricha. Następnie opisuje zamach na Hitlera 20 lipca 1944 r., samobójstwo H. v. Treskowa, fale przeszukiwań w dworach rodziny przez gestapo i aresztowania Ewalda i Hansa Jürgena v. Kleistów. Ciosy spadają latem i jesienią tego roku także na rodzinę jej siostry i jej siostrzeńców, v. Tresków. Erika została w sierpniu 1944 r. aresztowana z dwoma córkami i osadzona na Prinz Albrechtstraße do 2 października, gdy udział jej męża, a siostrzeńca Ruth, Henninga v. Treskow w spisku 20 lipca został ujawniony. F. v. Schlabrendorff został aresztowany także w sierpniu i osadzony w siedzibie głównej Gestapo w Berlinie, a następnie w Sachsenhausen. Jak przejście z jednego do drugiego świata czyta się opis ślubu i wesela jednej z krewnych Ruth z jej hrabiowskiej linii 21 stycznia 1945 r. w jakiejś miejscowości pod Wrocławiem, przerwane gwałtownie wiadomością o nadciągających Rosjanach, po której cywilna część weselników rzuciła się w panicznej ucieczce do pociągów ciągnących na zachód... Jakież musiało być poczucie bezpieczeństwa, jeśli Ruth przybyła na to wesele aż z Pomorza, a teraz przebijała się do Kikowa, czemu J. Pejsa poświęca wiele następnych stron. W tym czasie M. v. Wedemeyer szuka swojego narzeczonego w Buchenwaldzie, jednak bezskutecznie. Dalej następuje opis ucieczki v. Kleistów z majątku ku upragnionej linii Odry. Dla rodu 3 marca 1945 r. stał się końcem 700-letniego panowania w tej części Pomorza Zachodniego. Pozostała w Kikowie Ruth nie dowiedziała się najpewniej nigdy o egzekucji Bonhoeffera i towarzyszy,

której to przejmujące opisy zajmują kolejne stronicie. W ostatnim podrozdziale J. Pejśa pisze o powojennych losach rozrzuconej po całych Niemczech rodziny, której pragnieniem, sądząc z kierunku ucieczki, było znalezienie się za wszelką cenę poza radziecką strefą okupacyjną, a która z wojennych perypetii wychodzi z życiem oraz o ostatnich tygodniach życia Ruth, której zarządzający teraz majątkiem Rosjanie pozwalają w nim zostać. Spotkanie córki z Ruth, która umiera parę dni później (2 października), kończy książkę.

„Epilog” zbiera losy rodu po wojnie, zawiera też drzewa genealogiczne spokrewnionych z v. Kleistami rodzin, bibliografię i indeks osobowy. Lektura epilogu dostarcza wiadomości, że ocaleni z „*niemieckiej katastrofy*” (F. Meinecke) z sukcesem popłynęli z powojennym nurtem odbudowy stref zachodnich /Republiki Federalnej, procesem denazyfikacji i integracji tego kraju ze światem zachodnim. Ta część pracy mogłaby stanowić impuls do osobnego studium nad zdolnością „błękitnokrwistych” całego b. niemieckiego Wschodu, do Obenbleiben (!), tym razem w nowych warunkach przetrwania i formowania nowych elit. Stali się bez trudu wzorcowymi obywatelami Niemiec Zachodnich i świata anglosaskiego, symbolem integracji RFN do świata zachodnich demokracji. Dokonali, podobnie jak ogromna większość *Grandseigneurs*, zupełnego rozbratu z miejscem narodzin i wychowania. Ich udziałem stały się autentyczne kariery, tym razem już wyłącznie „mieszkańskie”. W ich drodze życiowej w nieznaney v. Kleistom dotąd osobiście części Niemiec i świata jakże przydatny okazał się finansowy i wychowawczy wysiłek Ruth, kapitał wykształcenia i umiejętności zachowania się, wychowania wolnego od skrajnego nacjonalizmu i antysemityzmu, z akceptowaniem atrakcyjności i dynamiki cywilizacji wielkowiejskiej! Końcowe cztery akapity epilogu są, o czym W. i J. Tycnerowie nie informują, najprawdopodobniej dodane w wersji niemieckiego tłumaczenia (z 1999 r.) i informują o nawiązanych przez H. v. Kleista kontaktach z polskimi gospodarzami Białogardu i Kikowa, o jego staraniach o zachowanie kikowskiego cmentarza i grobów rodziców i wcześniej zmarłych krewnych. Dalej z nader mieszanymi uczuciami czytam o wielkoduszności wójta Tychowa, który w 1970 r. z H. v. Kleistem zasadził 15 dębów na pamiątkę Konstantina i poległych w I wojnie światowej mieszkańców Kikowa i Krosinka. Z mieszanymi uczuciami nad nadmiarem polskiej gotowości wybaczenia, bowiem także w latach 1914–1918 oni deptali francuską i polską ziemię i nie przyszli tam z gałązką oliwną.

X

Książkę odkłada się z mieszanymi uczuciami, bowiem jest to książka z tezą, która dzięki świadomemu wypreparowaniu określonej historii, obejmującej 3-5 rodzin buduje nieprawdziwy obraz Niemiec. Literatura przedmiotu, na której autorka

się opierała, jest chyba celowo ograniczona do opracowań, które albo wyszły spod pióra członków rodu albo są opracowaniami naukowymi, kończącymi (z racji chronologicznych ram) swoją krytykę szlachty w dziejach Niemiec na 1890 r. (L. Gall. Ch. v. Krockow). Daremnie szukać w bibliografii, świadczącej o tym, że nie jest obcy J. Pejsie dyskurs o szlachcie w historiografii, a nie tylko we wspomnieniowej hagiografii, tworzonej przez samych *Grandseigneurs* po 1945 r., prac ze szkoły F. Fischera z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w., udowadniającej ponad wątpliwość bezwarunkowe postawienie się starej szlachty posiadającej i drobnej szlachty w służbę ekspansji i imperializmu Niemiec w XX w. Nigdzie nie znajdziemy u J. Pejsey dominującego w literaturze naukowej (także niemieckiej) poglądu, że to III Rzesza, jej łupieżcza wojna i bezmiar popełnionych przez Niemców zbrodni zniszczyły szlachtę niemiecką, w tym jej „ukochanych” v. Kleistów. Nigdzie nie zadaje nam pytania, dlaczego w ambiwalentnym stosunku między szlachtą a narodowym socjalizmem powinowactwa działały silniej niż różnice, dlaczego większość szlachty myślała, że w kluczowych pojęciach i celach ruchu NSDAP odnajdzie nowoczesną formę swoich własnych tradycji.

Nawet w pełnym patosu opisie działań spiskowców brak otoczenia, nie wiemy, dlaczego musieli wznieść się na szczyty odwagi i determinacji. Nawet wśród *Grandseigneurs* pękały po 1933 r. bariery dystansu wobec Hitlera i jego celów. Tego Ruth i jej najszerzej pojęta rodzina nie mogli nie dostrzegać, zwłaszcza biorąc pod uwagę polityczne funkcje niektórych członków rodu i jego mobilność, w tym samej Ruth i jej potomstwa, ileż razy przechodzących spowitym nazistowskimi flagami Szczecinem i tysiącami dowodów oddania ogromnej większości narodu Führerowi... Nigdzie wreszcie J. Pejsa nie wspomina, obficie stopniując dramaturgię działań spiskowców, że ich przygniatająca większość należała w 1933 r. do aktywnych rzeczników „narodowej rewolucji”. Przez książkę nie przewija się żadne nazwisko z predykatem „von”, które miałyby afiliacje do NDSAP, jedynymi reprezentantami reżimu w rodzimych stronach i na prowincji są nieliczni, mini i lokalni bonzowie w gminach lub powiatach. Sporadycznie wzmiankowane przez J. Pejse wrogie lub niechętnie *Grandseigneurs* z Kikowa otoczenie ma zupełnie anonimową twarz. Takim przejęciem opisująca wysiłki spiskowców 1938–1944 r. J. Pejsa, choć nie ukrywa, że należeli oni do aktywnych przeciwników Republiki i demokracji, przechodzi do porządku nad faktem, że stanowili oni śladową część swojej klasy. Autorka świadomie lub nieświadomie plasuje się swoją książką w budowaną od końca II wojny światowej mistyfikację i legendę. Te ułatwiały całej szlachcie legitymowanie swojej pozycji, tym razem w Republice Federalnej Niemiec „legendą oporu”, w czym walnie pomagają jej niemieccy i polscy tłumacze, zmieniający w kierunku tej legendy tytuł oryginału.

Pozostając z uznaniem dla translatorskiego wysiłku W. i J. Tycnerów sądzę, że książka winna zostać bezwzględnie poprzedzona merytorycznym wstępem zawodowego niemcoznawcy, zaś tłumacze nie powinni tracić z oka amerykańskiego

oryginału. Czytelnik polski nie zna relacji między nim a niemieckim tłumaczeniem i nie chodzi tylko o wspomnianą już dowolność w zmianie tytułu. Brak takiego wstępu jest, jak sądzę, wynikiem beztronskiego podejścia wydawnictwa „Polnord Wydawnictwo Oskar” do zadania rzetelnego przybliżenia polskiemu czytelnikowi tego jakże ważnego rozdziału dziejów niemieckich. Tłumacze polscy, jakby świadomi braku sensownego wstępu, wprowadzili rozbudowane biogramy i objaśnienia instytucji i semantyki w III Rzeszy z ich przestępczą lub zbrodniczą konotacją. Nie ma ich w amerykańskim oryginale. Tę ocenę zamknąłbym celnym zdaniem cytowanego już berlińskiego historyka⁴⁰.

Te do dziś wywieszane, pozbawione skaży, świecące wspaniałością portrety spiskowców odzwierciedlają zapewne w większości wypadków przede wszystkim polityczne interesy ich samozwańczych spadkobierców. Dla produkcji „legandy oporu”, w kontekście restauracji mieszczańskiego panowania we wczesnej Republice Federalnej, potrzebne były nie rozważne, historyczne analizy, lecz błyszczące wzorce, które w podzielonych Niemczech dawały się wygrać jako triumfy o polityczną władzę objaśniania i interpretowania.

Stwierdza on dalej, że szlachta z całych sił wspierała tę produkcję legend, ponieważ jej synonim, szlachta = 20 lipca 1944 r., w RFN zapewniał znaczny zysk prestiżu, który działa do dnia dzisiejszego i począwszy od 1990 r., ponownie nabiera na znaczeniu. Swoją książką J. Pejsa w pełni stawia się do dyspozycji tradycyjnych, wieloletnich doświadczeń szlachty w autokracji, która w selektywnym obrazie historii dąży do wywyższenia całej klasy. Jest rzeczą niezbędną, aby ta prawda dotarła również do polskich partnerów niemieckich arystokratów, którzy w Białogardzie, Kikowie i innych częściach Ziemi Odzyskanych współpracują z nimi. Przyjmowanie z (uzasadnioną) wdzięcznością każdej pomocy (np. joanitów) nie powinno oznaczać przyjmowania i uwieczniania w tablicach i innych symbolach historycznych legend *Grandseigneurs*, niezgodnych nie tylko z polską racją stanu, ale i z prawdą historyczną.

⁴³ Zob. S. Malinowski, *op. cit.*, s. 588.